

"Wrócić do wczoraj"
scenariusz filmu fabularnego
autorzy:
Grzegorz Drukarczyk
Bartosz Brzeskot

Kontakt:
Bartosz Brzeskot
tel. 606490290
e-mail: bartekbrzeskot@gmail.com

Przy stole siedzą dwie kobiety - matka EWA i córka WERA.

Jedzą śniadanie. W tle słyszać muzykę dobiegającą z telewizora.

MATKA

WERA, znowu grałaś do rana...
Dziewczyno, opamiętaj się...

WERA

(poirytowana)

Przecież dzisiaj niedziela! Innej
rozrywki nie mam!

MATKA

Dziewczyno, masz już dwadzieścia
sześć lat, wyskocz gdzieś zabawić
się ze znajomymi. Poszukaj
chłopaka, przestań siedzieć w tym
Internecie, bo to ci życia nie
zmieni...

WERA

(ze złością)

Wyjść ze znajomymi... Za co, za tę
głodową pensję? A może ty mi z
renty dołożysz? Zapomniałaś, jak
tydzień temu znowu upadłaś?! Wyjść,
łatwo powiedzieć, a kto ci wtedy
pomoże? Ja tu jestem, jak pies na
krótkim łańcuchu.

Z kuchni dobiega gwizd czajnika.

WERA (CD)

Zrobię herbatę.

WERA wstaje i idzie do kuchni.

Jest zgrabną brunetką o nieco wschodniej urodzie.

Wychodzi z kadru.

MATKA bezradnie kręci głową.

Odsuwa od siebie talerz z niedojedzoną kanapką.

Bierze pilota od telewizora i patrzy na niego w zamyśleniu.

WERA (CD) (OFF)
Chcesz coś jeszcze z kuchni?

MATKA
Nie.

WERA wchodzi z herbatą.

Stawia kubek przed MATKĄ. Swój trzyma w dłoniach, jakby je ogrzewając.

Patrzy na trzymanego przez MATKĘ pilota.

WERA
Przełącz na TVN 24. Zaraz powinien być serwis informacyjny.

MATKA przełącza kanał.

Na ekranie dziennikarz prowadzi wywiad.

Nagle słychać głośny dzwonek do drzwi.

WERA wzdraga się, o mało nie rozlewając herbatę.

Zdziwiona MATKA zwraca się do WERY.

MATKA
Kto to?

WERA
(z ironią)
A co ja Houdini jestem, żeby
widzieć przez zamknięte drzwi?

WNĘTRZE. PRZEDPOKÓJ - DZIEŃ

2

WERA idzie do drzwi, odblokowuje zamek, otwiera je.

W progu stoi postawny mężczyzna po pięćdziesiątce.

WERA rzuca mu się na szyję.

WERA
(radośnie)
Tata!!!

WERA łapie go za rękę i wprowadza do pokoju.

WERA

Jak się cieszę, a już myślałam, że
o nas zapomniałeś. Czego się
napijesz? Kawa, herbata? Ciasta nie
mamy, nie spodziewaliśmy się
gości... Ale fajnie...

MATKA

Siadaj, Artem, coraz rzadziej nas
odwiedzasz...

ARTEM

Nie, Ewo, wpadłem tylko na
chwilę...

WERA na te słowa zawraca z kuchni i z nadąsaną miną mówi:

WERA

Nie ma takiej opcji, zostajesz albo
twoja córka obrazi się na śmierć i
życie. A wiesz, jaka potrafię być
wredna...

WERA uśmiecha się szelmowsko, puszczając oko do ojca.

Mężczyzna stoi zakłopotany, smutny. Przestępuje z nogi na
nogę.

Ojciec ze wzrokiem wbitym w podłogę.

ARTEM

No właśnie... Na śmierć i życie...

W offie zaczyna się serwis informacyjny. Lektor zaczyna od
wiadomości z Ukrainy. Opisuje bestialstwo rosyjskich
żołnierzy w Buczy. Pokazane są prawdziwe obrazy z Buczy.

Ojciec wpatruje się w ekran, a potem odwraca do kobiet.

ARTEM

Ja w zasadzie przyszedłem się z
wami pożegnać...

WERA wpatruje się w ojca z niedowierzaniem graniczącym ze
strachem.

WERA

Nie! Proszę cię... Powiedz, że nie
myślisz o tym... Zakazuję ci!!! Już
raz nas zostawiłeś!!!

Mężczyzna ma spuszczonego wzrok.

WERA szarpie go za rękaw. Ma łzy w oczach.

ARTEM wskazuje ręką ekran telewizora, na którym dalej lecą obrazy z walczącej Ukrainy.

ARTEM

Tam wciąż jest moja rodzina... I to wciąż jest moja ojczyzna...

MATKA

Artem, jesteś w Polsce prawie trzydzieści lat... Miałeś polską żonę i masz polskie dziecko! Prawdziwe życie masz tutaj, człowieku, co się z tobą dzieje?

WERA

(gniewnie)

Za stary jesteś na wojnę! Masz tu spokojnie doczekać wnuków. Muszą poznać dziadka. Nie zrobisz nam tego, że dasz się zabić za ojczyznę, która nic dla ciebie nie zrobiła.

Mężczyzna próbuje przytulić córkę, ale ta odpycha go ze złością.

ARTEM

Młodzi nie chcą walczyć. Oni są szczęśliwi, że zdołali uciec. Ta wojna to wojna starych ludzi i tych, którym nie udało się wyrwać z Ukrainy, bo byli za biedni...

MATKA

Zawsze słuchałeś tylko siebie. Chyba to był prawdziwy powód naszego rozstania... Teraz pewnie też nie oczekujesz rady, ani nie przyszedłeś spytać swojej córki o zdanie. Nie, ty przyszedłeś oznajmić nam swoją decyzję. I nie oczekuj pochwał, jaki to z ciebie bohater. Jesteś tchórzem, który wciąż ucieka od normalnego życia...

WERA

(prosząco)

Tatusiu...

Mężczyzna ciężko wzdycha i patrzy na drzwi wyjściowe.

ARTEM
Ktoś musi bronić Ukrainy, bo potem
Ruski przyjdą tutaj...

WERA wciąż błagalnie patrzy na OJCA.

MATKA przecząco kiwa głową.

MATKA
No idź już, nie udawaj, że jest ci
ciężko. Idź już zabijać, bo tak
naprawdę ty idziesz zabijać, nie
bronić. Idź już i nie oczekuj
błogosławieństwa na drogę. Możemy
ci tylko życzyć powodzenia w
zabijaniu...

Mężczyzna odwraca się i ze spuszczoną głową wychodzi.

W OFF-ie odgłos zamknięcia drzwi.

WNĘTRZE. SALA BANKU - DZIEŃ

4

Sala banku z oczekującymi KLIENTAMI. Tłok na sali.

Słychać głos elektronicznej rejestracji.

GŁOS (OFF)
Numer D siedemdziesiąt osiem,
stanowisko numer siedem.

Z krzesła podnosi się STARSZY CZŁOWIEK.

Wyraźnie poirytowany zmierza do stanowiska obsługi, za
którym stojąc, oczekuje go WERA.

WERA
Dzień dobry, Wera Melnyk, w czym
mogę pomóc?

STARSZY CZŁOWIEK
To skandal! Czekam prawie dwie
godziny. Co to za zwyczaje?
Zupełnie bez szacunku dla klientów!

WERA
Przepraszam, dzisiaj sporo osób
płaci rachunki za gaz, prąd i wodę,
bo to koniec miesiąca. To naprawdę
nie nasza wina... Jeszcze raz
przepraszam.

WERA starając się zachować spokój, uśmiecha się do starszego pana.

STARSZY CZŁOWIEK

To trzeba zatrudnić więcej ludzi.
Połowa stanowisk pusta! To jakaś
granda! Co pani myśli, że jak
jestem na emeryturze, to mam tyle
czasu, żeby dwie godziny wysiadywać
na twardym krześle?

WERA wyraźnie ma dosyć tej tyrady. Patrzy na starszego człowieka z lekką ironią.

WERA

Przepraszam, ja jestem tylko
asystentką, a nie dyrektorem banku.
A co do czasu, to oczywiście
rozumiem, że na emeryturze nie ma
go pan już zbyt wiele...

STARSZY CZŁOWIEK

No nie, to już bezczelność! Chyba
zmienię bank!

WERA

(z uśmiechem)

Oczywiście, to pańskie prawo.
Będziemy wdzięczni, że podejmie pan
decyzję dobrą dla obu stron...

STARSZY CZŁOWIEK wściekły wstaje, gniewnie odsuwa krzesło,
które się przewraca.

STARSZY CZŁOWIEK

Ja tego tak nie zostawię!

WERA

(z uśmiechem)

Jutro też będą kolejki...

STARSZY CZŁOWIEK

No nie, to już za wiele, kto jest
pani zwierzchnikiem?...

WERA

(z uśmiechem)

Pierwsze piętro, gabinet numer sto
dwanaście, pan Alojzy Nawrocki.
Zapiszę panu moje imię i nazwisko.
Na wypadek, gdyby nie mógł pan
zapamiętać...

Starszy mężczyzna wściekły odchodzi.

WERA naciska przycisk na biurku.

Z głośnika w OFF-ie słyszeć elektroniczny głos.

GŁOS (OFF)

Numer D siedemdziesiąt dziewięć
stanowisko numer siedem.

WERA

(pod nosem)

Ja pierdolę... Niech ten dzień się
już skończy...

PLENER. WOJNA NA UKRAINIE - DZIEŃ

5

Oddział ukraiński, SZEŚCIU LUDZI w pełnym umundurowaniu
prowadzi akcję w terenie zabudowanym.

Zabudowa miejska. Strzelają.

Jest też ostrzał z naprzeciwka.

Ruiny domów. Wraki czołgów i ciężarówek.

MAKSYM

Artem, tam ich jest ze dwudziestu,
niedobitki... Mamy info z drona
zwiadowczego, że siedzą w tych
ruinach na rogu... Co robimy?
Czekamy na drony bojowe?

Leje deszcz. Zmierzcha. Widoczność niewielka.

Żołnierze ukraińscy kulą się z zimna.

ARTEM

Żadna widoczność. Drony nam teraz
nie pomogą. Przy tym deszczu nawet
podczerwień nie pomoże. Orki albo
dostaną wsparcie, albo spróbują
przebić się do swoich. Zrobmy to.
Zajebimy gnoi i wracamy do bazy
napić się wódki.

DYMITR

Podoba mi się. Rozpierdolmy ich,
zanim całkiem tu zesztyniejemy.
Czuję, jak ten cholerny deszcz
ścieka mi po dupie. Zjadłbym już
coś ciepłego i napił gorzałką.
Artem, jaki plan?

ARTEM

Petro, narzekałeś, że musisz targać
moździerz... Weźmiesz go za ruiny
po lewej. Wowa, ty poczołgasz się
za tamten spalony transporter.
Reszta za mną, obchodzimy ich
dookoła tak, żeby znaleźć się na
tyłach. Kiedy będziemy na miejscu,
odpalę flarę, a potem Petro
natychmiast wali do nich z
moździerza.

PETRO z moździerzem przemyka pod ścianą i znika w ruinach.

ARTEM (CD)

Wowa, kładziesz ciągły ostrzał z
kałacha na ich pozycję. Kiedy oni
będą koncentrować się na was, my
ich przyciśniemy ogniem. Chłopaki,
zróbmy coś dla świata, zabijmy
kacapów. Druga flara - dołączacie
do nas. Pytania?

MAKSYM

Do roboty.

ARTEM na leżaco, za gruzami, przybija piątkę z pozostałymi
żołnierzami.

Odwracając się do pozostałych, zaczyna się czołgać w stronę
przeciwną niż kryjówka Rosjan.

WOWA wślizguje się pod spalony transporter.

Rozkłada obok siebie dodatkowe magazynki do kałasznikowa.

ARTEM wraz z resztą ukraińskiego oddziału czołga się w
błocie.

Miejscami, gdzie ruiny budynków pozwalają na ukrycie się,
biegną skuleni.

Potem znowu czołgają się po gruzowisku.

Twarze czarne od błota, mundury oblepione błotem.

Wyglądają jak duchy, które wyszły z bagien.

PETRO jest już na stanowisku.

Ustawia moździerz, otwiera skrzynkę z granatnikami.

Przedramieniem ociera oczy zalewane deszczem.

ARTEM ze swoją grupą też jest na miejscu.

ARTEM

(cicho)

Pamiętajcie, nikt z nas nie ma
zginąć. To tylko osrane ze strachu
Orki. Rozwalamy ich i wracamy do
naszych. Żadnego bohaterstwa.
Robimy swoje. Wchodzimy i
rozpierdalamy to ruskie gówno...
Nic więcej, patrzymy na siebie i
pilnujemy każdy każdego...
Zrozumiano?

Milczące potakiwanie głowami całego oddziału.

ARTEM wyjmuje raketnicę. Naciska spust.

Czerwona flara rozbłyśka na niebie.

Wybuchy granatników z moździerza wznoszą obłok pyłu w
miejscu, gdzie ukrywają się ruscy żołnierze.

W tym samym momencie WOWA rozpoczyna ciągły ostrzał z
kałacha.

Wybuchy następują jeden po drugim.

Serie z automatu milkną tylko na chwilę potrzebną do wymiany
magazyńka.

W odpowiedzi słychać pojedyncze strzały Rosjan.

Grupa ARTEMA rusza do ataku. Ciągły ostrzał z karabinów
maszynowych.

W odpowiedzi słychać pojedyncze strzały.

PLENER. RUINY - DZIEŃ

6

ŻOŁNIERZE ukraińscy wpadają do ruin, w których ukrywali się
ROSJANIE.

Dym.

Leżą TRUPY ROSJAN.

Jakiś rosyjski, ranny ŻOŁNIERZ próbuje podnieść karabin.

Dostaje kulę w łeb.

Ekipa ARTEMA posuwa się dalej.

WNĘTRZE. SALA W RUINACH - DZIEŃ

7

Ekipa ARTEMA dociera do sali, w której ukrywała się główna grupa Rosjan i która została trafiona granatnikami z moździerza.

ARTEM
Maksym, na lewo, zabezpiecz
pozycję!

Po ruinach porozrzucane są ciała rosyjskich żołnierzy.

Ciała bez rąk, nóg, nagie, bo siła uderzenia zerwała z nich mundury.

W pewnym momencie słychać jęki.

Oddział ARTEMA chodzi między ciałami rosyjskich żołnierzy. Dwóch z nich żyje. Są ranni, ale żyją i są przytomni.

ARTEM wystrzeliwuje flarę, a potem mówi przez krótkofalówkę.

ARTEM (CD)
Wowa i Petro możecie dołączyć. Mamy
ich.

ARTEM patrzy na dwóch rannych ROSJAN. Odwraca się do DYMITRA.

ARTEM (CD)
Co z tymi kaczkami? Nie mają
żadnych, ważnych informacji, są
ciężko ranni, a my mamy sześć
kilometrów do naszych okopów...

MAKSYM
Zapierdolmy ich, przynajmniej ich
rodziny dostaną odszkodowanie w
rublach... Wreszcie zrobią coś
dobrego dla bliskich...

ARTEM patrzy na WADIMA.

ARTEM
Wadim, zgwałcili ci żonę, zgwałcili
i zabili dwie małe córki... Zrób,
co uważasz... Możesz ich puścić...

WADIM podchodzi do ROSYJSKICH ŻOŁNIERZY. Wyciąga pistolet.

WADIM
Wiem, że to nie wy, ale teraz to
też nie ja...

WADIM strzela dwóm ROSJANOM w głowy.

PLENER - RUINY - DZIEŃ

8

ODDZIAŁ UKRAIŃSKI wychodzi z ruin.

Oddalając się, słyszą strzał.

Pada MYKOŁA.

Oddział strzela z karabinów maszynowych do ранnego, rosyjskiego żołnierza, którego przegapili.

MYKOŁA jeszcze oddycha.

ARTEM pochyla się nad nim.

MYKOŁA ciężko oddychając, z krwią na ustach.

MYKOŁA
Artem, zabijcie ich jak
najwięcej... Obiecuj mi, że nie
przestaniesz ich zabijać... Ilu
tylko możesz...

MYKOŁA umiera.

ARTEM
Obiecuję, Mykoła, obiecuję...

WNĘTRZE. GABINET - DZIEŃ

9

Za biurkiem siedzi niski, korpulentny, łysiejący mężczyzna, kierownik oddziału, ALOJZY.

Garnitur i czerwone szelki, wystające spod marynarki, dopełniają karykaturalnego wizerunku bankowca.

Po przeciwnej stronie dużego biurka siedzi WERA.

ALOJZY
Wie pani, czemu wezwałem ją na
rozmowę?

WERA patrzy mu prosto w oczy. Uśmiecha się.

WERA
Pewnie ten starszy pan poskarżył
się, że już mu niewiele czasu
pozostało na emeryturze...

ALOJZY

Pani wciąż bezczelna...

WERA

Nie, panie kierowniku. Wciąż... to ja u pana zaliczam dywanik. Nie chcę sugerować, ale może choć raz wysłuchałby pan pracownika. Dziadek wyrzygiwał się na mnie tak naprawdę za pańskie kompetencje.

ALOJZY

Pani Wero, to impertynencja! Nie życzę sobie takich zachowań. Reprezentujemy bank i nasi klienci są najważniejsi. Czy pani to rozumie?

WERA

Oczywiście, panie kierowniku. Następnemu dziadkowi, który będzie narzekał na brak kompetencji kierownictwa, bo musi czekać w kolejce, przyznam rację, kupię kwiaty i umówię się z nim na randkę. Dobro banku dobrem nadrzędnym.

ALOJZY

Pani Wero, pod koniec miesiąca zarząd oczekuje mojego sprawozdania. Mam wytypować, która z młodszych asystentek bankowych zasługuje na etat. Czy to do pani dociera?

WERA

W takim razie może zamiast temu dziadkowi to panu kupię kwiaty i umówię się na randkę?

ALOJZY

Chyba będziemy musieli się rozstać...

WERA

A byliśmy razem?

ALOJZY

Proszę wrócić do swoich obowiązków! Nie mamy o czym rozmawiać. Proszę się przygotować, że dostanie pani zwolnienie z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia!

WERA
Okay, ale tylko jedno mnie
zastanawia...

ALOJZY
Słucham.

WERA
Kto pana tak skrzywdził imieniem
Alojzy?

ALOJZY
Zwalniam panią!

WERA wstaje i wychodzi.

WNĘTRZE. SALA BANKU - DZIEŃ 10

GŁOS (OFF)
Numer czterdzieści dwa stanowisko
siódme.

WNĘTRZE. SYPIALNIA - ŚWIT 11

WERA siedzi przed monitorem.

W dłoniach trzyma konsolę do gier, na uszach ma słuchawki.

Na monitorze dwa drony walczą ze sobą.

Z ziemi w ich kierunku lecą rakiety. Trwa też ostrzał
karabinowy.

Drony robią uniki przed ostrzałem, a jednocześnie starają
się strącić jeden drugiego.

WERA miota się na fotelu w takt uników robionych przez
pilotowanego przez nią różowego drona.

WERA wykrzykuje pod nosem strzępy zdań.

WERA
Mam cię... Zaraz ci przygrzmocę i
obudzisz się w tej swojej Kanadzie
z płaczem... Bo za chwilę
dostaniesz po tyłku od dziewczyny.
Beksalala, beksalala, przed
dziewczyną tak spierdala. Różowy
dron mój ci on... A ty, czarnuchu,
dostaniesz po brzuchu...

WERA z całą mocą uderza w przycisk uruchamiający ostrzał.

Na ekranie monitora widać, jak różowy dron serią trafia czarnego drona.

Wybuch trafionego drona sprawia, że WERA zrywa słuchawki i zaczyna tańczyć wokół fotela.

Potem wraca do konsoli i robi dronem swoją ulubioną cieszynkę - lata nim po łuku na boki, jakby rysując uśmiechniętą buźkę.

WERA (CD)
Yes! Yes! Yes! Kevin pokonany! A
taki był kozak! Yes!

Na boku ekranu, gdzie wyświetlają się dialogi uczestników gry, pod nickiem Hero w tempie szybkiego pisania pojawia się zdanie:

„Nie ciesz się, Baby, ze mną nigdy nie wygrasz!”

Ekran monitora przez czerń przechodzi do końcowej planszy.

Na górze ekranu napis:

„DRONS BATTLE” „ANNUAL CLASSIFICATION”.

A pod spodem:

1 PLACE Siergiej Repnin nick Hero,
2 PLACE Wera Melnyk nick Baby,
3 PLACE Kevin Connor nick Massacre.
GRATULATION!!!

WERA aż podskakuje z radości.

Do pokoju wchodzi MATKA.

MATKA
Werka, bój się Boga, za godzinę
rozpoczynasz pracę, dziecko. Znowu
siedziałaś całą noc...

WERA
(radośnie)
Mamo, zostałam wicemistrzynią Drons
Battle. Jestem druga na świecie!

MATKA
A jak cię wyrzucą z banku, to
komornicy zajmą nasze mieszkanie.
Może wtedy zaatakujesz ich dronem?

WERA
Mamo, to zbyt piękny dzień, żeby
patrzeć na Alojzego.

WERA bierze telefon. Dzwoni.

WERA
Księgowość? (...) Wera Melnyk z tej
strony. Chciałabym zgłosić dzień
wolny na żądanie. (...) Tak,
oczywiście wiem, ale to już problem
kierownika, żeby znaleźć
zastępstwo.

MATKA
Dziecko, kiedy ty dorośniesz?

WERA
Oby nigdy, mamo, oby nigdy...

WNĘTRZE. OPUSZCZONA STODOŁA - DZIEŃ

12

We wnętrzu na porozkładanej słomie siedzą albo leżą
ukraińscy ŻOŁNIERZE.

Niektórzy śpią.

Wielu z nich ma obandażowane ręce, nogi, głowy.

ARTEM ze swoją grupą stoi przed SIERŻANTEM.

ARTEM raportuje przebieg zwiadu.

ARTEM
W miasteczku Lutymiły trafiliśmy na
zabłąkany oddział kacapów. Dwa
czołgi, dwa wozy opancerzone i ze
dwudziestu piechurów. Przypadkowa
zbieranina. Chyba szukali jedzenia,
bo plądrowali chałupy, wywlekali z
nich ludzi na zewnątrz...

SIERŻANT
Pierdolone Orki!

ARTEM
Byliśmy za daleko, żeby słyszeć, o
co pytali, ale każdemu, kto zrobił
przeczący ruch, roztrzaskiwali
kolbą głowę. Oszczędzali naboje,
skurwysyny. W którejś chałupie
gwałcili kobiety, bo ich krzyk
docierał aż do nas...

SIERŻANT

Boże, kiedy to się skończy? Tchórze walczą z cywilami, ale każdego z nich znajdziemy.

MAKSYM

Sierżancie, tych nie będzie trzeba szukać, rozwaliliśmy ich co do jednego.

MAKSYM uśmiecha się i dłonią pokazuje gest podcinania gardła.

MAKSYM (CD)

Ścierwa już nikogo nie skrzywdzą.

SIERŻANT

Artem, opowiadaj, uderzyliście na nich w sześciu?... A właśnie, gdzie Mykoła?...

ARTEM spuszcza głowę.

ARTEM

Mykoła tam został... Pochowaliśmy go. Na GPS-ie zaznaczyłem punkt, żeby kiedyś rodzina mogła go odnaleźć i wyprawić godny pogrzeb.

SIERŻANT

Bohaterowie nie umierają...

SIERŻANT salutuje.

Cała grupa ARTEMA razem:

GRUPA ARTEMA

Bohaterowie nie umierają!

SIERŻANT

Mów, Artem, jak daliście radę?

ARTEM

Nie ma o czym opowiadać, "Lawy" zrobiły robotę. Dwa strzały i dwa czołgi zadymiły, a potem pod M-72 poszły transportery. Nie było co zbierać. Ze środka wydostało się trzech kacapów. Ledwo się czołgali. Okazaliśmy im miłosierdzie.

SIERŻANT
(zaskoczony)
Co?

WADIM
No, skróciliśmy im cierpienia...

ARTEM
I to byłoby na tyle. Jak padły
czołgi i wozy, to reszta, osrana ze
strachu, schowała się w ruinach. To
była zbieranina, tam nikt nie
dowodził. Kilka granatników z
moździerza i był koniec.

MAKSYM rozgląda się dookoła, jakby czegoś szukając.

MAKSYM
Sierżancie, a jakiejs horyłki na
przepłukanie gardła nie macie?...
No co?...

Rozbrajająco patrzy na ARTEMA.

SIERŻANT
Ależ oczywiście, że mam.
Przepraszam, ja tu bohaterów o
suchym pysku trzymam. Wybaczcie,
bracia. Zejdźmy tylko z oczu
innym... Wiecie, jest zakaz...

SIERŻANT sięga za prowizoryczne biurko zrobione z desek
położonych na poidle dla zwierząt. Wyciąga gąsior, a potem
metalowe kubki, chowając go pod kurtkę.

WNĘTRZE. BOKS DLA KONI - DZIEŃ

13

SIERŻANT, ARTEM, MAKSYM, PETRO, WOWA, WADIM chowają się w
boksie dla koni.

SIERŻANT wyciąga korek i polewa wszystkim, sobie też.

SIERŻANT
Tutejsza, uważajcie, bo strasznie
kopie.

SIERŻANT podnosi kubek do góry.

SIERŻANT (CD)
Za Mykołę. Bohaterowie nie
umierają!

GRUPA ARTEMA
 Bohaterowie nie umierają. Za
 Mykołę!

Spełniają toast.

PLENER. ULICA - ZMIERZCH

14

WERA idzie ulicą.

Powoli zapalają się uliczne latarnie.

Świeci się też malowniczy neon: „Pub pod skrzydłami”.

WERA
 (do siebie)
 W sam raz dla mnie.

Wchodzi do pubu.

WNĘTRZE. PUB - NOC

15

W środku zajęte dwa stoliki.

Jakaś PARA w średnim wieku pije wino.

Przy drugim mężczyzna lekko szpakowaty, postawny, pije drinka.

WERA podchodzi do baru i siada na hokerze.

Podchodzi barman KUBA.

KUBA
 Dobry wieczór, co podać?

WERA
 Najpierw niech mi pan pokaże
 cennik, bo jeśli to knajpa z cenami
 dla celebrytów, to ja akurat nie z
 tej sfery...

KUBA uśmiecha się.

KUBA
 Nie ma tragedii, sam tu czasami
 piję...

KUBA śmieje się beztrosko, podając kartę.

WERA przegląda kartę.

WERA

Rzeczywiście, dla ludzi... W takim razie, co byś polecił? Z góry uprzedzam, że nie jestem grzeczną dziewczynką i piję wszystko oprócz spirytusu.

KUBA

Chcesz się upijać powoli, czy gwałtownie?

WERA

Raczej powoli, żeby długo świętować sukces.

KUBA

Jeśli to nie tajemnica, to jaki sukces sprawił, że chcesz się upijać długo i radośnie?

WERA

Nie tajemnica, to taka niszówka. Pewnie pomyślisz, że jestem stuknięta, że cieszę się z jakiegoś tytułu w gierce dla frustratów.

KUBA

Wydaje mi się, że Tequila Sunrise by ci podeszła. Co to za gra?

WERA

Moja znajomość drinków szczytowy poziom osiągnęła przy wódce z colą i lodem.

KUBA

Tequila, sok pomarańczowy, grenadina i kostki lodu...

WERA

Brzmi fajnie, choć boję się, czy ta grenadina mnie nie pozamiata. Groźna nazwa. Dobra, rób, ale nie tłumacz, co znaczy grenadina, wolę umrzeć nieświadoma.

WERA śmieje się.

KUBA wlewa składniki do shakera i zaczyna mieszać.

WERA (CD)

Wiesz, ta gierka, w której zostałam wicemistrzynią, to taki mój świat,
(WIĘCEJ)

WERA (CD) (kontynuacja)
do którego uciekam od tego, co
tam...

WERA ręką wskazuje za okno.

WERA (CD)
Odreagowuję stres, durnego szefa,
chorą matkę i wieczny brak kasy. W
tej grze jestem kimś wyjątkowym. Aż
do świtu, kiedy trzeba się przebrać
i pójść do pracy.

KUBA nalewa drinka do wysokiego kieliszka, wkłada słomkę i
podaje WERZE.

KUBA
Zaciekawiłaś mnie, co to za gierka?

WERA z namaszczeniem wypija pierwszy łyk.

WERA
Dobre, cholera, bardzo dobre. A
gierka... tylko się nie śmiej:
„Drons buttle”.

KUBA patrzy na nią ze zdumieniem.

KUBA
Też w to giercuję, jestem pod
koniec drugiej trzydziestki. Jaki
masz nick?

WERA
Baby.

KUBA
Nie ma takiego nicku nawet w
pierwszej dziesiątce.

WERA
No przestań, od zawsze byłam w
pierwszej piątce, a dzisiaj
pokonałam Masacre i wskoczyłam na
drugie miejsce.

KUBA bierze komórkę, chwilę coś wyszukuje, a potem podsuwa
ją pod nos WERZE.

KUBA
Zobacz, to jest pierwsza
trzydziestka „Drons Buttle”. Nie ma
tu nicka Baby.

WERA bierze komórkę. Patrzy zdziwiona na ekran. Zaczyna się śmiać.

WERA
To jest wersja basic, w dodatku
klasyfikacja tylko polska. Ja gram
w wersję pro, z klasyfikacją
światową.

WERA na smartfonie KUBY wyszukuje właściwą stronę i podsuwa mu ekran przed oczy.

KUBA
Ja pierdolę. Następnego drinka ja
stawiam.

Do pubu wchodzi grupa kilku młodych, wysportowanych, dobrze się prezentujących mężczyzn.

Są ubrani lekko pod styl wojskowy - bojówki, jeansy, T-shirty, kurtki z mnóstwem naszywek i kieszeni.

Wśród nich są PRZYSTOJNIK i BYKU.

Od stolika wstaje PUŁKOWNIK, szpakowaty mężczyzna i wita się z nimi radośnie.

Przysuwają stoliki i krzesła, żeby usiąść wspólnie.

PUŁKOWNIK rusza do baru.

PUŁKOWNIK
Kuba, dwie butelki czarnego Jacka
Danielsa, kubełek lodu i dwie
litrowe cole dla mięczaków.

PUŁKOWNIK uśmiecha się do KUBY.

PUŁKOWNIK (CD)
Pamiętasz, że w sobotę zawody?

KUBA
Oczywiście, Pułkowniku.

KUBA ściąga dwie butelki whisky.

KUBA (CD)
Zaraz przyniosę do stolika.

PUŁKOWNIK
Okay, Kuba.

PUŁKOWNIK już chce odchodzić od baru, gdy KUBA zatrzymuje go gestem dłoni.

KUBA
Pułkowniku, chciałbym kogoś
przedstawić.

PUŁKOWNIK
Kogo?

KUBA
Tę dziewczynę.

KUBA ręką wskazuje WERĘ.

KUBA (CD)
To Wicemistrzyni Świata w „Drons
Buttle”. Wersja pro!

PUŁKOWNIK patrzy na WERĘ, wyciąga dłoń.

WERA podaje mu swoją.

PUŁKOWNIK pochyla głowę i całuje ją w rękę.

PUŁKOWNIK
Piękna kobieta, Piękny tytuł,
piękna przyszłość...

WERA trochę onieśmielona.

WERA
Z tą przyszłością to bym nie
galopowała. Właśnie wywalili mnie z
pracy.

PUŁKOWNIK
Koniec czegoś często bywa
początkiem nowego...

PUŁKOWNIK wraca do stolika.

KUBA niesie tam tacę z zamówieniem.

PUŁKOWNIK przegląda coś w komórce. Potem dzwoni i chwilę
rozmawia.

Zanim KUBA wraca za bar, PUŁKOWNIK odbiera telefon. Przez
dłuższą chwilę słucha, po czym kończy połączenie i chowa do
kieszeni telefon.

KUBA wraca za bar.

WERA
Kuba, co to za zawody?

KUBA

Real, przyjeżdżają najlepsi z całej Europy ze swoimi dronami... Formuła jest prosta, składka pięćset dolców, zwycięzca bierze pięćdziesiąt procent z puli składek, drugi trzydzieści, a trzeci dwadzieścia. Konkurencje wymyśla Pułkownik i jego ludzie... Można sporo wygrać albo przegrać wejściówkę...

WERA

Nigdy nie latałam w realu... Nawet nie mam drona...

KUBA

Mogę ci pożyczyć mojego.

WERA

Kuba, nie stać mnie na pięćset zielonych. Nie stać mnie nawet na fajny napiwek dla ciebie...

Od stolika wstaje PUŁKOWNIK. Podchodzi do WERY.

PUŁKOWNIK

Czy mogę zaprosić panią do naszego stolika? Chciałbym coś zaproponować.

WERA

Mam nadzieję, że to będzie przyzwoita propozycja...

PUŁKOWNIK kiwa głową potakująco.

PUŁKOWNIK

Będzie pani gościem honorowym naszych zawodów, a jako honorowy gość nie płaci pani składki.

WERA

Ale ja nigdy w realu...

PUŁKOWNIK

Widzimy się na zawodach. A teraz zapraszam do stolika, pozna pani moich...

PUŁKOWNIK zawiesza głos, jakby zastanawiając się, jakich słów użyć.

PUŁKOWNIK (CD)
 Powiedzmy, że moich podwładnych.

PLENER. WIEJSKIE BOISKO DO PIŁKI NOŻNEJ - DZIEŃ

16

Na środku stadionu stoją WERA i KUBA.

KUBA składa wyciągniętego z walizki drona.

KUBA
 To dobre miejsce, żebyś poćwiczyła
 w realu. No wiesz, nie ma drzew, o
 które mogłabyś rozwalić mi drona.

KUBA śmieje się.

Idzie po stojące pod wiatą pachołki drogowe.

Wraca z nimi i ustawia pachołki w linii prostej, jak do
 slalomu.

KUBA (CD)
 Najpierw oswoisz się z konsolą, bo
 ta od gier trochę się różni. Załóż
 gogle, lataj sobie swobodnie na
 dużej wysokości, popatrz na świat z
 góry i rozkoszuj się przestrzenią.
 Jak poczujesz już drona, konsolę i
 gogle, to zaczniemy ćwiczenia.

WERA
 Dzięki, Kuba. Fajny sprzęcior,
 wygląda mega.

WERA ogląda drona, gogle i konsolę.

KUBA
 DJI FPV, fajna dynamika lotu w
 trybie manual, świetna
 stabilizacja, niezłe osiągi. To
 taka amatorska wyższa półka, ale
 jak zobaczysz drony na
 zawodach... Będziemy Kopciuszkiem
 na książęcym balu.

WERA
 Ale Kopciuszek ma happy end.

KUBA
 Mam nadzieję, że tak będzie, bo
 liczę na wyższe napiwki...

KUBA uśmiecha się.

KUBA (CD)

Ale serio to zaskoczą cię gogle. To V-dwójki, kąt widzenia sto pięćdziesiąt stopni, ultrapłynna transmisja w czasie rzeczywistym. To zupełnie coś innego niż monitor komputera. Musisz się oswoić.

WERA

Coś w konsoli mnie zaskoczy?

KUBA

Latasz na pełnym manualu. Nawet nie myśl o używaniu ekranu na konsoli. Tylko gogle, jeśli chcesz powalczyć. Reszta w praniu. Ja mam podgląd twojego lotu na tablecie, więc oczekuj uwag.

WERA

No to zacznijmy tę nierówną walkę.

WERA przy pomocy KUBY zakłada gogle, bierze konsolę w dłonie.

Obraz z kamery drona.

Trawa, w oddali trybuny.

WERA startuje.

Obraz ze wznoszenia się, coraz szerszy plan.

Przebitki na WERĘ stojącą na środku stadionu i KUBĘ wpatzonego w laptopa.

KUBA

Swobodnie operuj nadgarstkami, on ma intuicyjny system odczytywania ułożenia dłoni.

WERA z goglami na głowie zaczyna akrobacje dronem.

WERA

To jest zajebiste, naprawdę latam, ja pierdolę...

KUBA

To poszalej teraz trochę tam u góry. Wyczuć go.

WERA wykonuje nagle zwroty, przyspieszenia, zwolnienia.

Naprzemiennie obrazy z gogli i zewnętrzne drona.

WERY z KUBĄ stojących obok siebie.

WERA ma na ustach beztroski, radosny uśmiech dziecka, które dostało wspaniałą zabawkę.

WERA
Czemu ja tak długo patrzyłam w ekran, zamiast latać?

KUBA
Widzę, że idzie ci świetnie. Zejdź nisko, prawie na poziom trawy i zrób slalom między pachołkami. Najpierw wolno, a potem coraz szybciej.

Dron (obraz z gogli) pikuje w dół.

KUBA aż otwiera usta z przerażenia.

WERA nad samą trawą wyrównuje lot drona i na maksymalnej prędkości robi nim slalom między pachołkami.

Na koniec dron robi efektowną świecę i ląduje tuż przy stopach KUBY.

WERA zdejmuje gogle.

KUBA (CD)
Chryste, myślałem, że rozwalisz drona! Masz talent dziewczyno, masz zajebisty talent!

PLENER. POLIGON - DZIEŃ

17

UCZESTNICY konkursu ustawieni w luźnym szeregu.

Każdy ze swoim dronem.

Ubiorzy militarne, ale bez jakichkolwiek dystynkcji.

Przed nimi stoi PUŁKOWNIK.

PUŁKOWNIK
Witam wszystkich uczestników! W tym roku trzy konkurencje są nowe. Wiem, że przyjechaliście z całej Europy, dlatego za chwilę moi ludzie rozdadzą wam karty z regułami pierwszej konkurencji. Są napisane w pięciu językach.

PODWŁADNI ruszają wzdłuż szeregu, podając uczestnikom karty z regułami konkurencji.

Kiedy jeden z nich, BYKU, podchodzi do WERY, uśmiecha się, podając jej kartę.

BYKU

No, Baby, mam nadzieję, że nie masz już kaca, nieźle tam porządziłaś...

WERA

Ta cholerna tequilla sunrise...
Nigdy więcej...

BYKU

Dobrze, że Pułkownik kazał cię odwiedzić do domu... Powodzenia, Baby, trzymamy kciuki.

PUŁKOWNIK

W tym roku nie woreczki, a metalowe walce o wadze kilograma i nie trafiamy w płaski cel, a do środka wystających dwa metry nad ziemią rur o średnicy pół metra. To w dużej mierze ogranicza tak zwane rzuty paraboliczne.

WERA

No i szlag trafił nasz trening.

KUBA

Cicho, posłuchajmy...

PUŁKOWNIK

To nie jedyne utrudnienie. Każda rura ma klapę, która co trzy sekundy otwiera się na trzy sekundy. Oczywiście zaliczane są tylko trafienia do wnętrza rury. Każdy ma trzy walce. Liczy się końcowy czas. Za brak trafienia dziesięć sekund kary. Zawodnik, który nie trafi ani razu na tym etapie, kończy grę. Walczycie w parach. Gorszy zawodnik odpada.

PUŁKOWNIK odwraca się do stojącego za nim podwładnego, PRZYSTOJNIAKA. Gestem wskazuje kierunek.

PRZYSTOJNIAK potakująco kiwa głową.

PUŁKOWNIK (CD)

Pułap przelotu i zrzutu to minimum siedemdziesiąt metrów. Każde naruszenie tej reguły to dyskwalifikacja. Jakież pytania?

Jeden z ZAWODNIKÓW podnosi rękę.

ZAWODNIK

A jeśli czasy i celność będą w parze identyczne?

PUŁKOWNIK

Obaj zawodnicy przechodzą dalej.

BYKU odczytuje pierwszych zawodników.

BYKU

Pierwsza para to Gandalf i Furiat. Druga: Czesio i Spina. Trzecia: Baby i Don Diabło.

PUŁKOWNIK

Resztę zapraszam za mną.

Zostaje sześciu zawodników. Wśród nich WERA.

KUBA nerwowo zaciska pięści.

KUBA

Cholera, ten Don Diabło to gościu z Hiszpanii. Bardzo dobry. W ubiegłym roku był czwarty. Zły początek. Uważaj, on potrafi samym gadaniem wyprowadzić z równowagi. Najlepiej udawaj, że nie znasz żadnego języka.

WERA

Kubuś, ja tu i tak jestem za frajer, więc co mogę stracić. Niech on się podnieca.

Podchodzi BYKU.

BYKU

Zapraszam na stanowiska.

BYKU odwraca się i prowadzi szóstkę zawodników na stanowiska.

W odległości stu metrów od stanowiska każdej z trzech par z ziemi wystają czarne, dwumetrowe rury.

Baby ma stanowisko z DON DIABLO. Ten szarmancko kłania się przed WERĄ.

DON DIABLO
Buenos dias, hermoso.

DON DIABLO płynnie przechodzi na angielski.

DON DIABLO (CD)
So sexi. It's a pity, that I have
to bit so nice girl.

(Dzień dobry, śliczna, taka seksi. Szkoda, że będę musiał dołożyć takiej miłej dziewczynie.)

WERA
Fuck you...

DON DIABLO wygląda na wściekłego. Ustawia swojego drona na trawie przed sobą.

WERA robi to samo.

Czekają na sygnał startowy.

Jest dźwięk syreny.

DON DIABLO startuje i już od pierwszych metrów wyprzedza drona WERY.

Ma zdecydowanie lepszy sprzęt. Kątem oka spogląda na WERĘ i złośliwie się uśmiecha.

Dron DON DIABLO dolatuje pierwszy. Kłapa na rurze się otwiera. Zrzuca walec, ale zanim dolatuje, to kłapa się zamyka. Walec z głuchym odgłosem odbija się i ląduje w trawie.

WERA dolatuje dronem nad kłapę. Ta się otwiera.

WERA czeka. Kłapa się zamyka, WERA liczy.

WERA (CD)
Sto dwadzieścia jeden, sto
dwadzieścia dwa...

WERA zrzuca walec, mimo że kłapa jest jeszcze zamknięta.

Nim ten dolatuje, kłapa się otwiera. Jest zaliczone trafienie.

WERA wraca po następny ładunek.

W połowie drogi mija się z dronem DON DIABLO, który leci już do celu.

WERA chwyta następny ładunek i kieruje go w stronę rury.

Z daleka widzi, że DON DIABLO znowu odbił się od klapy.

WERA nadlatuje na rurę. Znowu czeka, aż ta się zamknie. A potem liczy.

WERA (CD)
Sto dwadzieścia jeden, sto
dwadzieścia dwa...

I znowu walec WERY ląduje w rurze.

Trzeci nalot to powtórka dwóch poprzednich z tym, że DON DIABLO ostatni zrzut trafia.

BYKU czeka na zawodników. Kiedy podchodzą, odczytuje wyniki.

BYKU
Don Diabło trzy przeloty w
trzydzieści dwie sekundy, dwa
nietrafienia po dziesięć sekund
karnych. W sumie pięćdziesiąt dwie
sekundy. Baby przelot czterdzieści
sekund, zero punktów karnych, wynik
końcowy czterdzieści sekund. Don
Diabło odpada.

Wściekły Hiszpan pakuje swojego drona. Coś mamrocze pod nosem.

WERA macha na pożegnanie ręką.

WERA
By, macho...

WERA zabiera drona i nie czekając na inne wyniki, idzie do namiotów.

WNĘTRZE. NAMIOT - DZIEŃ

18

KUBA już czeka.

KUBA
Jak poszło?

WERA
Dupek jedzie do domu.

KUBA
Gratuluję, wierzyłem...

WERA

Kuba, wiara nie ma tu nic do rzeczy. Pułap siedemdziesięciu metrów. Zrzucony walec spada z przyspieszeniem grawitacyjnym. Czyli w trzy sekundy spada niecałe sześćdziesiąt metrów. Za mało o dziesięć, żeby trafić, jak kłapa jest otwarta. Musisz uwolnić ładunek w połowie zamknięcia kłapy.

KUBA

Ja pierdolę, zaczynam wierzyć, że jesteś kosmitką...

Śmieją się oboje. WERA rozgląda się po stołach.

WERA

Co dobrego dają?

KUBA

Polecam grochówkę, prawdziwie żołnierska...

Od stanowiska sędziowskiego podchodzi do nich PUŁKOWNIK.

PUŁKOWNIK

Rozumiem, Baby, że zdradzasz Kubie swoją technikę trafiania?

WERA zakłopotana.

WERA

No, Pułkowniku, ja tylko...

PUŁKOWNIK śmieje się.

PUŁKOWNIK

Nie ma nic w regulaminie o udzielaniu podpowiedzi innym zawodnikom. A co nie jest zakazane, to jest dozwolone. Chciałem pogratulować.

WERA

Nie ma czego.

PUŁKOWNIK odchodzi.

WERA długo odprowadza wzrokiem jego prostą, zgrabną sylwetkę.

Z zamyślenia wyrывa ją głos KUBY.

KUBA
 Podoba ci się...

WERA poirytowana, jakby ktoś przyłapał ją na gorącym uczynku.

WERA
 Kuba, lepiej byś przygotował
 swojego drona. I pamiętaj o moich
 radach.

KUBA
 Dobra, dobra, nie wściekaj się.

WERA
 Kubuś, przepraszam, teraz ja
 trzymam za ciebie kciuki.

WERA przytula KUBĘ.

PLENER. OKOPY UKRAIŃSKIE - NOC

19

Wojna w Ukrainie.

ŻOŁNIERZE siedzą okopach.

Kilku przy moździerzach, kilkunastu z karabinami.

Reszta siedzi na ławkach z nieokorowanych pni drzew.

Z daleka dochodzą odgłosy wybuchów.

Niebo rozświecłają błyski eksplozji.

W okopie na ławce siedzi ARTEM.

Jest pochylony nad kartką, którą oświetla umieszczona na
 jego hełmie latarka.

Pisze list.

Głos ARTEMA z offu na obrazach ŻOŁNIERZY, okopów, lepierek.

Przygotowującego się do wymarszu ODDZIAŁU ZWIADOWCZEGO.

Roznoszenia posiłku - rozlewanej do menażek zupy.

Opatrywania RANNYCH.

ARTEM (OFF)
 Kochana córeczko. Bardzo
 przepraszam, że nie dzwonię, ale
 (WIĘCEJ)

ARTEM (OFF) (kontynuacja)
 nie możemy używać telefonów do celów prywatnych. Orki są czujne, tylko czekają, żeby namierzyć nasze pozycje. Dlatego piszę. Też nie wiem, czy list dojdzie, ktoś z dowództwa ma zabrać go i wysłać w mieście. On będzie miał tylko znaczek, bez stempla poczty, z której został nadany. Wercia, tęsknię za tobą, Boże, jak ja za tobą tęsknię...

Widać zmęczoną twarz ARTEMA.

ARTEM (OFF)
 W tej krainie zła, które nas otacza, w tym straszliwym, nierealnym świecie, obojętnym na umieranie, na stosy trupów, po których idziesz do kolejnego natarcia, w świecie, w którym chowasz się za gnijącym ciałem, żeby strzelać, zabijać, produkować następne trupy, następne gnijące zwłoki, które kiedyś były mężem, ojcem, kołysały na kolanach dziecko, nucąc mu łagodną melodię...

PRZEJŚCIE DO:

WNĘTRZE. POKÓJ DZIECIEŃCY - DZIEN

20

Na białym dywanie siedzi ARTEM (młodszy o dwadzieścia lat).

Obok niego siedzi sześciolatek dziewczynka - WERA.

Przed nimi dom dla lalek.

Dziewczynka czesze blond włosy trzymanej w rękach lalki. Jest radośnie uśmiechnięta.

ARTEM całuje WERĘ w czoło.

Dziewczynka poprawia lalce sukienkę i sadza w domku dla lalek przed stołem.

Siedzi już tam misio. Potem z zabawkowej kuchni bierze talerze i kubeczki i ustawia na stole przed lalką i misiem.

WERA odwraca się w stronę ojca i radośnie się śmieje. Coś mówi, ale nie słychać słów.

ARTEM przytula ją czule.
Dalsza część listu w OFF na obrazach ARTEMA i sześćioletniej
WERY od słów: „Dziewczynka poprawia lalce sukienkę.”

ARTEM

...I najgorsze w tym świecie jest
to, że jesteś obojętny, patrzysz
tylko czy ten trup wystarczająco
cię osłania, nawet odór gnijącego
ciała jest ci obojętny, odór, który
jest wokół cały czas... Przestajesz
czuć... Wszystko staje się
obojętne... Nawet, jeśli ginie twój
kompan, myślisz tylko, że jest nas
o jednego mniej... Nie umiem już
płakać... Wyszły mi łzy... Od
patrzenia na śmierć... Od jej
odoru... Od naciskania spustu,
który zabija kolejnych mężów,
ojców, synów, od zamieniania ich w
gnijące zwłoki... Gdybym mógł
cofnąć czas... Córciu, gdybym mógł
go cofnąć... Tata.

Twarc ARTEMA siedzącego w okopie.

W oddali odgłosy wybuchów.

PLENER. POLIGON - DZIEŃ

21

Wszyscy uczestnicy zawodów już przy namiotach.

Od stolika sędziowskiego wstaje PUŁKOWNIK.

PUŁKOWNIK

Pierwsza konkurencja wyłoniła
trzydziestu zawodników, którzy
przechodzą dalej. Okazuje się, że
grawitacja pokonała wielu z was.
Bardzo dziękujemy za udział w
zawodach. Oczywiście wszyscy bawimy
się na bankiecie wieczorem.

Oklaski ZAWODNIKÓW.

PUŁKOWNIK (CD)

Druga konkurencja. Ruiny zamku. Za
chwilę na wasze komórki zostanie
wysłana pinezka. Konkurencja
zaczyna się za godzinę. Kto się
spóźni, ten odpada...

PUŁKOWNIK odwraca się i idzie w stronę czarnego jeepa.

Razem z nim wsiadają PRZYSTOJNIAK i BYKU.

Komórki WERY i KUBY jedna po drugiej dźwiękiem sygnalizują odbiór wiadomości.

WERA
Pospieszmy się.

Z zapakowanym w walizkę dronem idą do samochodu KUBY.

Pakują drona do bagażnika leciwego passata combi i wsiadają do środka.

WERA wyjmuje z kieszeni smartfona i otwiera wiadomość z lokalizacją ruin.

WERA
Mapa pokazuje, że pół godziny wystarczy, żeby dojechać na miejsce. No, Kuba, dajesz.

Z offu głos NAWIGACJI.

NAWIGACJA (OFF)
Kieruj się na północny zachód.

Ruszają - tak jak i reszta zawodników - w stronę wyjazdu z poligonu.

NAWIGACJA (OFF) (CD)
Za dwieście metrów skręć w prawo.

WERA
Kuba, dlaczego nazywacie go pułkownikiem?

KUBA
Bo jest pułkownikiem. Służył w jakiś oddziałach specjalnych.

Za bramą poligonu skręcają w prawo.

ZAWODNICZY, którzy odpadli, jadą w lewo, w stronę miasta.

WERA
A ci jego podwładni? Oni wciąż wyglądają jak oddział specjalny. Na cywilów na pewno nie...

KUBA
Mam takie samo wrażenie, ale za wiele o sobie nie mówią. Raz tylko, w barze, usłyszałem, jak rozmawiają
(WIĘCEJ)

KUBA (kontynuacja)
o jakiejś akcji w Afryce, że
niepotrzebne było strzelanie do
cywilów i drugi raz nie wchodzi w
coś takiego.

WERA
No to ładnie. Myślisz, że to
najemnicy albo jakaś Legia
Cudzoziemska?

NAWIGACJA (OFF)
Za trzysta metrów na rondzie drugi
zjazd.

KUBA
Mają takie ruchy, sposób mówienia,
podporządkowanie, styl ubioru.
Zupełnie, jakbym widział żołnierzy
tylko bez mundurów.

WERA
Zaczynają mi ciary chodzić po
plecach...

We wsi wjeżdżają na rondo.

NAWIGACJA (OFF)
Zjedź z ronda.

KUBA odwraca się do WERY.

KUBA
Normalni goście. A żebyś wiedziała,
jakie napiwki zostawiają... Nie
takie, jak twoje.

KUBA wybucha śmiechem.

WERA szturcha go w ramię. Udaje obrażoną.

WERA
No i doigrałeś się. Nie dostaniesz
ręki księżniczki i połowy
królestwa!

NAWIGACJA (OFF)
Za sześćset metrów cel podróży
będzie po prawej stronie.

KUBA
To lipa, bo zamek już jest...

KUBA ręką pokazuje ruiny zamku na wzniesieniu po prawej stronie drogi.

PLENER. NIEOPODAL RUIN ZAMKU - DZIEŃ

22

Na miejscu jest już jeep PUŁKOWNIKA i kilka innych samochodów.

WERA i KUBA zatrzymują się i ustawiają obok nich.

WERA i KUBA wysiadają z auta.

Kilkadziesiąt metrów wyżej jest rozstawiony stolik i przygotowane stanowisko dla zawodników.

WERA i KUBA biorą drona z bagażnika i wchodzą pod górę kamienistą ścieżką w kierunku stanowiska.

Za stołem PUŁKOWNIK rozmawia z PRZYSTOJNIAKIEM. Wskazuje mu ruiny.

PRZYSTOJNIAK zabiera drona i wchodzi jeszcze wyżej do samych ruin.
Po chwili niknie za nimi.

PUŁKOWNIK, widząc KUBĘ i WERĘ, mówi z uśmiechem.

PUŁKOWNIK

Witam naszą gwiazdę grawitacji.
Kuba, musisz uważać, ona silnie
przyciąga...

PUŁKOWNIK patrzy WERZE w oczy przez dłuższą chwilę, po czym odwraca wzrok jakby speszony, że ona odwzajemnia to spojrzenie.

PUŁKOWNIK (CD)

Baby, sprawiłaś, że przez całą
drogę zastanawiałem się, jaką
sztuczkę zastosować, żeby nie było
to dla ciebie tak łatwe...

WERA

Z jakim rezultatem?

PUŁKOWNIK

Myślę, że pozytywnym. Od ulubionych
dzieci wymaga się więcej, Baby, a
ty jesteś moim ulubionym dzieckiem.

Zjeżdżają pozostali ZAWODNICY. Wokół stolika zbierają się wszyscy.

PUŁKOWNIK patrzy na zegarek.

PUŁKOWNIK (CD)

Jest za kwadrans czternasta.
Wszyscy dotarli o czasie. Zmiana
reguł konkurencji. Do ruin wlatuje
piętnastu zawodników naraz. W
następnej turze pozostali. Wiem,
będzie tłok, mogą zdarzyć się
kolizje. Jeśli ktoś boi się o
swojego drona, może zrezygnować.

Trzech zawodników zabiera walizki z dronami i idzie w górę w
stronę parkingu. Jeden z nich jest wyraźnie wściekły.

ZAWODNIK

To idiotyzm, nie będę ryzykował
drona za czterdzieści koła! Ostatni
raz tu byłem!

PUŁKOWNIK

Zatem zostało dwudziestu siedmiu
zawodników. Trzynastu w pierwszej
turze i czternastu w drugiej. Można
rozkładać drony. Za chwilę Byku
odczyta składy grup.

WERA zwraca się do KUBY.

WERA

Mam nadzieję, że uwzględni - latamy
jednym dronem.

KUBA

(z przekąsem)

Przecież jesteś jego ukochanym
dzieckiem...

KUBA rozkłada drona. Pozostali UCZESTNICY zawodów też.

Wraca PRZYSTOJNIK.

Na spojrzenie PUŁKOWNIKA odpowiada skinieniem głowy.

WERA ukradkiem widzi ten gest.

BYKU dostaje od PUŁKOWNIKA dwie kartki.

BYKU podchodzi do zawodników. Czyta.

BYKU

Pierwsza grupa startuje o
czternastej. Informacja dla
(WIĘCEJ)

BYKU (kontynuacja)
wszystkich. Na odnalezienie swojego
nicka w ruinach macie maksymalnie
pięć minut. W trakcie konkurencji
drony mogą mieć włączone
reflektory. W pierwszym rzucie idą:
Barbarossa, Baby, Zeus,
Gladiator...

Czyta dalej, ale WERA i KUBA już nie słuchają.

KUBA
Tu masz wyłącznik oświetlenia.

KUBA pokazuje jej na konsoli.

KUBA (CD)
Snop światła jest kierunkowy, więc
nie masz co liczyć, że w ruinach
zrobi się jasno. Będzie tłok. Może
włączyć ci automatyczną kontrolę?

WERA
Wolę manual i własny refleks.

KUBA
Tylko pamiętaj, że ja też chciałbym
wystartować...

WERA
Kuba, nie masz wrażenia, że
Pułkownik przygotował mi coś
specjalnego?

KUBA
Fakt, dziwne są te jego teksty,
musisz uważać.

BYKU kończy wyczytywać zawodników z pierwszej tury.

ZAWODNICY ustawiają drony na wyznaczonej taśmą linii.

WERA ustawia swojego drona na samym skraju w lekkim
oddaleniu od reszty.

Zakłada gogle, uruchamia konsolę.

Pojawia się wirtualny obraz ruin.

WSZYSCY w napięciu czekają na sygnał do startu.

BYKU podnosi rękę z syreną.

Sprężone powietrze uruchamia głośny sygnał.

Drony startują i lecą w stronę ruin.

Przy wlocie w jedno z okien kolizja dwóch dronów.

Oba tracą sterowność i uderzają w mur.

WERA dopiero teraz rusza. Szybko kieruje się do najwyższego okna w baszcie.

Obraz z gogli.

Wnętrze baszty, lekki półmrok.

WERA uruchamia reflektor.

Metodycznie przeszukuje ściany, kierując się w dół.

W połowie baszty mijają ją dwa drony z włączonymi reflektorami.

Chaotycznie krążą w górę i w dół szukając nicków.

WERA oświetla nick ZEUSA. To srebrna tabliczka z czerwonym napisem.

WERA wlatuje do sali bankietowej zamku.

W półmroku miotają się snopy reflektorów, jak w jakimś upiornym tańcu.

WERA w ostatniej chwili unika zderzenia z dronem innego zawodnika.

Przeszukuje salę ściana po ścianie.

Widzi, jak jeden z dronów robi zdjęcie i wylatuje przez okno.

WERA zaczyna się denerwować.

Znalazła już kilkanaście nicków, ale żaden nie jest jej.

Kolejny zawodnik po wykonaniu zdjęcia wraca na metę.

WERA wściekła pod nosem.

WERA
Ukochane dziecko, tak? Wymagamy
więcej? Cholera, musi tu gdzieś
być...

KUBA ze zdziwieniem obserwuje mówiącą do siebie WERĘ.

WERA (CD)
 (wciąż do siebie)
 Myśl, kretynko, myśl! Jeśli ten
 nick tu jest, to nie jest
 utrudnienie. Myśl! Szukamy w
 ruinach. W ruinach... Przystojniak
 gdzieś był, coś zrobił... W
 ruinach!!! Ruiny to nie tylko
 wnętrza!!!

Dron WERY wylatuje przez najbliższe okno.

W zawrotnym tempie oblatuje dookoła basztę.

Już w połowie jej wysokości trafia na tabliczkę ze swoim
 nickiem.

WERA robi zdjęcie i wraca na metę.

BYKU rejestruje czas.

Czterech ZAWODNIKÓW wróciło przed nią.

WERA zdejmuje gogle. Jest wściekła.

KUBA próbuje ją uspokoić.

KUBA
 Świetny czas, nie wściekaj się.

WERA
 To nie fair. Jestem pewna, że tylko
 mój nick jest na zewnątrz! Ukochane
 dziecko... Skoro tak, to dzieci
 lubią też oszukiwać. Kuba, twój
 nick widziałam na początku schodów
 do baszty.

KUBA
 To nieuczciwe.

WERA
 Tak samo jak mój nick na zewnątrz.
 Jeśli nie wejdę do pierwszej
 dziesiątki, to przynajmniej ty nas
 reprezentuj!

KUBA
 Fajnie wyglądasz, jak jesteś
 wkurwiona.

WERA
To nie chciej, żebym wyglądała
jeszcze fajniej.

PRZEJŚCIE DO:

WNĘTRZE. POKÓJ - DZIEŃ 23

MATKA leży na podłodze.

Doczołguje się do stołu, z którego ściąga komórkę.

Dzwoni.

Z offu słyszać, jak WERA odbiera telefon.

MATKA, leżąc na podłodze.

MATKA
Wercia, upadłam, nie mogę się
podnieść. Możesz przyjechać? (...)
Nie mam siły, przepraszam, bardzo
przepraszam, pomóż mi dziecko...

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. RUINY ZAMKU - DZIEŃ 24

WERA
Kuba, podwieszysz mnie do domu?

BYKU czyta wyniki.

WERA jest szósta, KUBA drugi.

BYKU
Trzecia konkurencja po zmroku.
Godzina osiemnasta poligon.
Najlepszą dziesiątkę znacie.
Widzimy się wieczorem.

KUBA
Co się stało?

WERA
Z matką jest źle. Zobaczę na
miejscu, jak bardzo...

WERA i KUBA idą do samochodu.

KUBA niesie drona.

WNĘTRZE. PASSAT COMBI - DZIEŃ 25

WERA i KUBA jadą w milczeniu.

W pewnej chwili WERA przerywa milczenie.

WERA

Matka miała złamane biodro.
Wsadzili jej najtańszą endoprotezę
z NFZ-etu, nie było nas stać na
lepszą. Kurwa, nas nie stać na nic,
Kuba, biedujemy.

KUBA

Przestań, ja też nie sram kasą.
Gdzie teraz?

WERA pokazuje, w którą ulicę mają skręcić.

PLENER. ULICA - DZIEŃ 26

PASSAT COMBI staje przed klatką w obskurnej kamienicy.

WERA i KUBA wysiadają z auta.

WNĘTRZE. KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ 27

KUBA i WERA biegną po schodach.

WNĘTRZE. POKÓJ - DZIEŃ 28

KUBA i WERA wpadają do pokoju.

MATKA leży na podłodze. Płacze.

WERA podbiega do niej i ją przytula.

MATKA

Przepraszam, córeczko...

WERA

Mamuś, za co, za co przepraszasz?
Boli cię?

MATKA

To biodro... Boli. Nie mogę się
podnieść...

WERA
Mamo, wezwę pogotowie.

WERA dzwoni.

WERA (CD)
Mama upadła, nie może się podnieść.
(...) Biodro, boli ją biodro. (...)
Lechicka 22, mieszkanie sześć.

MATKA próbuje się dźwignąć.

KUBA stara się ją powstrzymać.

KUBA
Niech pani leży, za chwilę będzie
pogotowie.

WERA przytula MATKĘ. Głaszcze ją po głowie.

KUBA klęczy obok.

Dźwięk dzwonka. KUBA wstaje.

WNĘTRZE. KORYTARZ - DZIEŃ

29

KUBA otwiera.

W drzwiach dwaj RATOWNICY MEDYCZNI.

WNĘTRZE. POKÓJ - DZIEŃ

30

Dwaj RATOWNICY MEDYCZNI klękają obok MATKI.

RATOWNIK 1 dotyka biodra MATKI, uciskając je.

MATKA krzywi się z bólu.

RATOWNIK 2 mierzy puls.

RATOWNIK 1 sięga do torby medycznej.

RATOWNIK 1
Podam leki przeciwbólowe. Muszę się
wkłuć.

RATOWNIK 1 odsłania przedramię MATKI, w strzykawkę wprowadza
lek i wstrzykuje go w żyłę.

RATOWNIK 2
Ciśnienie sto sześćdziesiąt na sto.

RATOWNIK 1
Musimy ją zabrać do szpitala.
Najprawdopodobniej ma złamane
biodro.

WERA
Ona już miała je złamane. Ma
endoprotezę.

RATOWNIK 1
No to jest problem, lekarz
zdecyduje, co dalej. Proszę być w
kontakcie.

RATOWNICY wychodzą.

Wracają z noszami.

Łapią MATKĘ pod pachami i za nogi.

RATOWNIK 1
Na trzy. Raz dwa, trzy.

RATOWNICY przekładają MATKĘ na nosze.

WERA
Mam jechać z panami?

RATOWNIK 1
Nie, proszę tylko przygotować mamie
koszulę nocną, przybory toaletowe,
kosmetyki i przywieźć je do
szpitala. Pewnie diagnoza będzie
dopiero jutro, proszę zostawić to u
sekretarki medycznej razem z
numerem telefonu.

RATOWNICY wynoszą MATKĘ.

WERA siada na podłodze i zaczyna płakać.

KUBA przytula ją.

PLENER. POLIGON - ZMIERZCH

31

Dziesięciu najlepszych ZAWODNIKÓW czeka na rozpoczęcie
ostatniej konkurencji.

Wśród nich WERA i KUBA.
WERA cały czas przygnębiona.

PUŁKOWNIK, który dotąd rozmawiał z PRZYSTOJNIAKIEM, odwraca się do WERY.

PUŁKOWNIK
Baby, aż tak przeżywasz to szóste
miejsce? Zniknęliście z Kubą tak
szybko...

WERA
Matkę zabrali do szpitala.

PUŁKOWNIK
Co się stało?

WERA
Upadła i złamała biodro. Już drugi
raz. Bo wie pan, nas nie stać na
porządną endoprotezę... Tę
refundowaną organizm odrzuca.

PUŁKOWNIK
Jeśli wolno spytać, to ile kosztuje
ta najlepsza?

WERA
Zależy od szpitala, ale od
szesnastu do dwudziestu tysięcy
trzeba wydać...

PUŁKOWNIK obejmuje WERĘ ramieniem i przytula.

WERA odwzajemnia uścisk.

PUŁKOWNIK
Po zawodach, Baby, będę miał dla
ciebie propozycję. Dla Kuby zresztą
też. Może okazać się, że znikną
wasze problemy. Głowa do góry,
dziewczyno.

Robi się ciemno.

W świetle polowej lampy BYKU rozdaje zawodnikom wojskowe
kamery na podczerwień i sprzężone z nimi lasery.

Pokazuje, żeby zamontowali je na swoich dronach.

KUBA ma problem z podpięciem sprzętu pod standardowe
wyjścia.

BYKU pochyla się nad nim i pomaga mu.

Potem odchodząc, BYKU klepie KUBĘ po plecach.

BYKU
 Dałeś ognia w tych ruinach, byliśmy
 pod wrażeniem.

PUŁKOWNIK staje przed zawodnikami.

PUŁKOWNIK
 Gratuluję wszystkim, którzy dotarli
 do ostatniej konkurencji. Jesteście
 najlepsi z najlepszych.

PUŁKOWNIK klaszcze w dłonie.

ZAWODNICY też zaczynają bić brawo.

KUBA spogląda na WERĘ.

KUBA
 Ciekawe, co to za propozycja...

WERA
 Ja jestem w takiej czarnej dupie,
 że cokolwiek zaproponuje, to
 wchodzę.

PUŁKOWNIK
 W terenie poukrywani są moi ludzie.
 Nie podajemy, ilu ich jest. Są
 dobrze ukryci i wyposażeni w
 ćwiczebne lasery, tak jak wasze
 drony.

PUŁKOWNIK odwraca się do BYKA.

PUŁKOWNIK
 Byku zademonstruję wam zasadę
 działania ćwiczebnych laserów.

BYKU ubiera kamizelkę, która ma wierzchnią warstwę jakby
 utkaną z drucików grubości włosa.

BYKU
 Ta kamizelka rejestruje trafienie
 waszego lasera, gogle wyświetlą
 komunikat o trafieniu. W drugą
 stronę to samo. Kamera aproksymuje
 trafienie drona z karabinka
 laserowego.

BYKU zakłada gogle i unosi swojego drona na trzy metry w
 górę.

Odwraca go laserem w swoją stronę i strzela.

Czerwona smuga uderza BYKU w klatkę piersiową.

Zdejmuje gogle i pokazuje ich wnętrze ZAWODNIKOM.

BYKU

Widzicie, w lewym górnym rogu macie
ikonę „enemy”, wróg, a pod nią
wyświetliła się cyfra: 1.

BYKU bierze teraz ze stołu karabin laserowy.

Krótko celuje do wciąż wiszącego w tej samej pozycji drona.

Tym razem promień lasera trafia w korpus maszyny.

BYKU pokazuje gogle.

BYKU (CD)

Prawy górny róg to „frend”,
przyjaciel, czyli wy. Jest
wyświetlona jedynka to jesteście
trafieni. Wasz dron musi mieć cały
czas włączone światła pozycyjne. To
wszystko w kwestii technicznej.

PUŁKOWNIK

Wyszukujecie na podczerwieni moich
ludzi i macie ich trafić.
Uważajcie, bo oni też do was
strzelają. Do końcowej klasyfikacji
sumujemy czasy z ruin i polowania.

KUBA patrzy na WERĘ z niedowierzaniem.

KUBA

Czuję się, jakbyśmy byli na wojnie.
Pierwszy raz uczestniczę w takich
zawodach.

WERA

A mi się podoba. Przynajmniej jest
adrenalina...

W piątce, która stoi na linii, jest WERA. Zakłada gogle.

PUŁKOWNIK

Oczywiście polowanie odbywa się
tylko na terenie poligonu.
Ogrodzenie jest pod napięciem
pastucha elektrycznego, więc w
podczerwieni będziecie widzieli
granice.

Za chwilę dźwięk syreny podrywa drony.

Światła pozycyjne tańczą w mroku, obierając różne kierunki i różne wysokości.

Nie mija chwila, gdy z ziemi uderza czerwona wiązka tuż obok drona.

Dron rzuca się do ucieczki wykonując uniki.

Strzelec mu nie odpuszcza. Kolejne smugi gonią drona.

Któryś z zawodników wykorzystał fakt, że wróg zdradził swoją pozycję i samemu trafia strzelca na ziemi.

Coraz więcej laserowych wiązek rozcina wieczorny mrok.

Trwa zacięta walka.

PRZEJŚCIE DO:

WNĘTRZE. WIDOK Z WNĘTRZA GOGLI WERY - NOC

32

WERA po stronie „Enemy” ma już jedno trafienie.

Schodzi bardzo nisko. Obraz czarno biały. Krzaki, pojedyncze drzewa.

Dron leci powoli, w każdej chwili gotowy do schowania się za drzewami.

WERA sama do siebie.

WERA

No pokaż się, lepszej kryjówki nie znajdziesz... Musisz tu być...

WERA w goglach widzi jaśniejszy punkt.

Zawisa tuż nad krzakami i czeka.

W pewnej chwili punkt się porusza jak człowiek, który poprawia niewygodną pozycję.

WERA celuje i ze spokojem zwalnia laserową wiązkę.

Trafia idealnie.

Pod ikoną „enemy” wyświetla się dwójka.

Na niebie raz po raz rozbłyskują promienie laserów.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. POLIGON - ZMIERZCH

33

Niebo wygląda jak rozcinane prostymi, czerwonymi błyskawicami.

PUŁKOWNIK, BYKU i PRZYSTOJNIK przyglądają się temu z zachwytem.

Zachowują się, jakby sami byli operatorami dronów i walczyli z wrogiem.

PRZYSTOJNIK
Dobrzy są, trzeba przyznać.

BYKU
Nie chciałbym być w skórze tamtych,
gdy dzieciaki dostaną drony
bojowe...

Urywa skarcony spojrzeniem PUŁKOWNIKA.

BYKU rozgląda się, sprawdza, czy ktoś mógł słyszeć?

WSZYSCY obserwują spektakl, jaki dzieje się na niebie.

PUŁKOWNIK
Sprawdź lepiej, jak wyglądają
wyniki.

PUŁKOWNIK spogląda na zegarek.

PUŁKOWNIK (CD)
Za dwie minuty kończymy.

BYKU pochyla się nad ekranem laptopa. Uaktualnia odczyty trafień.

BYKU
Gandalf i Baby mają po sześć
trafień wrogów i po jednym
trafieniu sami dostali. Następny
SZOPEN, ma cztery do dwóch, reszta
trzy do dwóch.

PUŁKOWNIK patrzy na zegarek. Unosi dłoń z sygnałówną.

Kiedy wskazówka sekundnika dotyka dwunastej, rozlega się dźwięk kończący konkurencję dla pierwszej tury zawodników.

Drony z różnych kierunków wracają na start.

Dolatują na miejsce i lądują na trawie.

Pięciu ZAWODNIKÓW zdejmuje gogle. Widać, że są rozemocjonowani.

WERZE aż się trzęsą dłonie z podniecenia.

WERE

Ale czad, normalnie odjazd...

PUŁKOWNIK patrzy na zawodników, którzy skończyli konkurencję.

Zdecydowanym tonem wydaje polecenie.

PUŁKOWNIK

Cała piątka biegiem do tamtego drzewa i z powrotem.

PUŁKOWNIK ręką wskazuje odległą o sto metrów wierzbę.

ZAWODNICY są zdziwieni, ale ruszają biegiem.

Wciąż jeszcze rywalizują ze sobą, każdy chce być pierwszy.

WERE dobiega z powrotem jako trzecia.

WERE

(zadyszczanym głosem)

Poćwiczę, następnym razem się poprawię.

GANDALF przybiega jako ostatni. Jest zasapany.

Wyglądem przypomina filmowego Gandalfa. Jest wysoki, chudy, ma blond włosy opadające mu na ramiona i długą blond brodę.

GANDALF

To też była konkurencja?

PUŁKOWNIK uśmiecha się i kiwa przecząco głową.

PUŁKOWNIK

Wysiłek fizyczny spala adrenalinę, a wy mieliście jej potężną ilość. Pamiętajcie, odkładana adrenalina z czasem może was zabić. Musicie nauczyć się obchodzenia z własnym ciałem.

BYKU

Zapraszam na start drugą grupę.

ZAWODNICY ustawiają się w szeregu.

PUŁKOWNIK daje sygnał do startu.

Drony ruszają na poszukiwanie wrogów.

PUŁKOWNIK odkłada sygnałówkę i podchodzi do WERY.

Delikatnie ujmuje ją pod ramię.

PUŁKOWNIK
Możemy odejść na bok? Chciałbym
porozmawiać...

PUŁKOWNIK zawiesza głos.

WERA daje się podprowadzić kilkanaście metrów dalej.

PUŁKOWNIK (CD)
(ściszone głośnie)
Baby, jesteś inteligentną kobietą,
nawet bardzo...

WERA
Dziękuję.

PUŁKOWNIK
Pewnie zauważyłaś, że te zawody nie
mają przypadkowego charakteru...

WERA
Nie da się ukryć, są bardzo
wojenne...

PUŁKOWNIK
W punkt, Baby, w punkt.

WERA
Zauważyłam też, że pan mnie
testuje...

PUŁKOWNIK
Tak, to prawda. Przepraszam za ten
nick na zewnątrz ruin, ale chciałem
wiedzieć, jak się zachowasz po
porażce. Nie liczyłem nawet, że
odgadniesz gdzie jest ukryty, bo
żaden z zawodników by na to nie
wpadł.

WERA
Straciłam przez pana punkty, pewnie
szansę na nagrodę też.

PUŁKOWNIK
Ale zyskałaś moje uznanie, które
pozwała mi złożyć ofertę.

WERA

Jaką?

PUŁKOWNIK

Żebyś dołączyła do naszej grupy i ruszyła z nami na najbliższą misję.

WERA patrzy na toczącą się w oddali bitwę dronów z wrogami, na niebo rozświetlane promieniami laserów.

WERA

Jesteście najemnikami?

PUŁKOWNIK lekko się uśmiecha.

PUŁKOWNIK

Słyszałaś o PMC, Private Military Company?

WERA

Nie, choć rozumiem znaczenie angielskich słów.

PUŁKOWNIK

Prywatna armia, do wynajęcia, ale nie najemnicy. Więcej szczegółów zdradzę ci na bankiecie wieczorem. Oczywiście, jeśli przyjmiesz moją propozycję.

WERA

A jak ona brzmi?

PUŁKOWNIK

Od tej chwili znikają wszystkie twoje problemy finansowe. Masz pieniądze na operację matki z najlepszym możliwym implantem, na pielęgniarkę dla niej. Nie musisz wracać do banku w roli innej, niż klientki deponującej tam swoje pokaźne oszczędności...

WERA

Ja pierdolę, brzmi jak bajka.

PUŁKOWNIK

To nie jest tak do końca bajka, Baby, ale otwiera nowe możliwości.

WERA

Nie mam tak naprawdę nic do stracenia. Zgadzam się!

WERA radośnie przytula się do PUŁKOWNIKA.

PUŁKOWNIK
Reszta szczegółów na balu. A teraz
chodźmy, trzeba zakończyć zawody.

Idą na start, gdzie druga piątka w goglach steruje
walczącymi dronami.

Rozlega się sygnał końcowy.

WNĘTRZE. SALA BANKIETOWA - NOC

34

Przy stołach siedzą uczestnicy zawodów.

Kilkunastu z nich z PARTNERKAMI.

Wśród stołów krążą KELNERKI, roznosząc półmiski z jedzeniem.

Z boku, pod ścianą stoi ława, na której widać rzędy butelek
z różnymi gatunkami alkoholu.

Niektórzy z ZAWODNIKÓW nalewają sobie drinki.

Przy jednym ze stołów siedzą LUDZIE PUŁKOWNIKA.

Tym razem są ubrani w cywilne rzeczy.

Rozmawiają ze sobą. Śmieją się.

PUŁKOWNIK siedzi przy stole z KUBĄ, WERĄ, GANDALFEM,
SZOPENEM i NERWUSEM.

Stół jest oddalony od innych na tyle daleko, by można było
swobodnie rozmawiać.

KELNERKI kończą roznosić jedzenie.

PUŁKOWNIK wstaje i idzie do niedużej sceny. Wchodzi na nią.
Bierze mikrofon.

PUŁKOWNIK
Zanim zaczniecie ucztować,
chciałbym podziękować wszystkim za
udział w zawodach. Wszyscy
jesteście niesamowici, ale nie stać
nas, żebyście wszyscy dostali
wysokie czeki.

PUŁKOWNIK śmieje się.

Siedzący GOŚCIE odpowiadają śmiechem.

Niektórzy z ZAWODNIKÓW tłumaczą innym z polskiego na angielski.

PUŁKOWNIK (CD)
Zatem odczytam końcowe wyniki.
Wyczytanych proszę, żeby wstali i
pokazali się innym.

PUŁKOWNIK ze stolika stojącego na scenie bierze kartkę w wynikami.

PUŁKOWNIK (CD)
Dziesiąty Samarytanin.

Wstaje wysoki brunet, SAMARYTANIN. Kłania się, reszta bije mu brawo.

PUŁKOWNIK (CD)
Dziewiąty de Gaulle, nie ma go z
nami, śpieszył się na samolot.

Przy stole WERA pochyla się do KUBY.

WERA
Zdziwisz się, kim jest pułkownik i
jego ludzie.

WERA skinieniem głowy wskazuje na stół, przy którym siedzą
PODWŁADNI PUŁKOWNIKA.

Oni sami o czymś dyskutują, ale nie słyszać rozmowy.

Rozlegają się kolejne brawa.

WERA szturcha KUBĘ.

WERA (CD)
Kuba, wstawaj, jesteś szósty.

KUBA wstaje, kłania się, dostaje krótkie brawa.

PUŁKOWNIK
Piąty jest Szopen.

Od stolika, przy którym siedzi WERA, wstaje chłopak z
rozczochną czupryną. Uśmiecha się z zakłopotaniem. Dostaje
krótkie brawa.

PUŁKOWNIK (CD)
Czwarta jest nasza jedyna kobieta i
do tego debiutantka, Baby!

WERA dostaje długą owację.

ZAWODNICY wstają, biją brawo.

Od stolika LUDZI PUŁKOWNIKA dobiegają okrzyki podziwu.

PUŁKOWNIK ucisza salę gestem dłoni.

WERA siada. Ma rumieńce na twarzy.

WERA
(do Kuby)
No i tylko nagroda pocieszenia,
talon na balon.

PUŁKOWNIK
Trzecie miejsce Barbarossa, drugie
Zeus, pierwsze Gandalf.

Rozlegają się gromkie brawa.

Na scenę wchodzi wyczytani ZAWODNICY.

BARBAROSSA jest obciętym na irokeza młodzieńcem.

ZEUS to ubrany w nienaganny garnitur trzydziestoletni
mężczyzna.

GANDALF garbi się na scenie, jakby chciał ukryć swój wzrost.

PUŁKOWNIK bierze ze stolika koperty. Pierwszą wręcza
BARBAROSSIE.

PUŁKOWNIK (CD)
No, chłopcze, myślę, że wystarczy
na studia, o których marzysz...

PUŁKOWNIK wręcza mu kopertę.

BARBAROSSA
Ja też chcę powiedzieć, że w życiu
się tak zajebiście nie bawiłem.
Dzięki wszystkim!

Dostaje brawa.

BARBAROSSA unosi ręce do góry i podskakuje radośnie.

PUŁKOWNIK
Zeus, my congratulation.

(Zeus, moje gratulacje).

PUŁKOWNIK wręcza mu kopertę i ściska jego dłoń. Brawa.

PUŁKOWNIK (CD)
 No i ten jeden, jedyny, Primus
 Inter Pares, pierwszy wśród równych
 sobie. Gandalf!!!

Gromkie brawa.

GANDALF garbi się jeszcze bardziej, jakby chciał się schować za innymi.

PUŁKOWNIK wręcza mu kopertę.

PUŁKOWNIK (CD)
 Zasłużyłeś na ten czek. A teraz...

PUŁKOWNIK odwraca się w stronę sali.

PUŁKOWNIK (CD)
 Jedzcie i pijcie wszyscy, bo
 wszyscy zasługujecie na najwyższe
 uznanie.

PUŁKOWNIK schodzi ze sceny i idzie do swojego stolika.

Zwycięska trójka: GANDALF, BARBAROSSA i ZEUS też wracają do stołów.

Kiedy GANDALF zbliża się do swojego miejsca, WERA wstaje i podchodzi do niego.

WERA
 Gandalf, moje najszczerze
 gratulacje, robisz robotę, jesteś
 de beściak...

GANDALF
 (skromnie)
 Tak wyszło. Ale gdyby tabliczka z
 moim nickiem była na zewnątrz ruin,
 nigdy bym na to nie wpadł...

Siadają.

WERA nakłada sobie na talerz wędlinę, sałatkę, gotowane jajka. Zaczyna jeść.

PUŁKOWNIK
 Przejdźmy od razu do rzeczy.
 Wszystkim zawodnikom z pierwszej
 dziesiątki złożyłem propozycję.
 Przy stole siedzą ci, którzy się na
 nią zgodzili. Teraz jest czas na
 wasze pytania.

NERWUS

OK, to może ja zacznę. Co to za misja?

PUŁKOWNIK

Jedna, konkretna akcja na Ukrainie. Tyle mogę powiedzieć. Szczegóły dopiero po szkoleniu.

NERWUS

Ale ja nigdy nie byłem w wojsku...

PUŁKOWNIK

Oczekuję od was tego, co umiecie robić najlepiej, operowania dronami.

WERA

No dobrze, w takim razie o jakich pieniądzach mówimy?

PUŁKOWNIK

Jeżeli podpiszecie kontrakt, to za tę misję pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Dwadzieścia pięć jutro na koncie, druga połowa przed wylotem.

SZOPEN

Dla wszystkich?

PUŁKOWNIK

Dla każdego.

WERA krztusi się sałatką.

PUŁKOWNIK (CD)

Jeżeli byście chcieli po akcji zostać z nami na dłużej, to za czas pokoju...

PUŁKOWNIK palcami robi znak cudzysłowu przy wyrazie „pokoju”.

PUŁKOWNIK (CD)

Żołd wynosi cztery tysiące dolarów. Obowiązki to doskonalenie swoich umiejętności i oczekiwanie na następne zlecenie.

SZOPEN

Ale płacicie taką kasę przed akcją?

PUŁKOWNIK

Będę szczery, bo musicie znać cenę
podjęcia decyzji. Płacimy pieniądze
przed akcją, bo po akcji czasami
nie ma komu ich wypłacić...

Zapada cisza.

WSZYSCY spoglądają na siebie, jakby czekając, kto pierwszy
się odezwie.

Pierwszy milczenie przerywa KUBA.

KUBA

A po której stronie walczymy?

PUŁKOWNIK

Płacą Ukraińcy...

Znowu zapada milczenie.

Przy innych stolikach GOŚCIE coraz bardziej weseli.

Zaczynają się toasty, głośnie śmiechy.

WERA

Pan ma swoją prywatną armię?

PUŁKOWNIK przecząco kiwa głową.

PUŁKOWNIK

Nie, jesteśmy częścią jednej z
największych PMC na świecie. Nie
mogę wymienić nazwy. Działamy
wszędzie, robimy rewolucje, albo
tłumimy rebelie. Zależy, która
strona wykłada pieniądze. Taka
praca.

NERWUS

To w ogóle legalne?!

PUŁKOWNIK

Odprowadzamy podatki.

Ktoś z gości zamówił muzykę.

Z głośników zaczyna płynąć melodia „Missis Robinson” Simon
and Garfunkiel.

Pierwsze PARY wychodzą na parkiet.

Zaczynają tańczyć.

PUŁKOWNIK (CD)
 Spokojnie to przemyślcie. Dużo
 oferuję, ale też dużo wymagam. To
 wasza decyzja.

PUŁKOWNIK wstaje i podchodzi do WERY.

PUŁKOWNIK (CD)
 Zatańczysz, Baby?

WERA nieco speszona ujmuje wyciągniętą dłoń Pułkownika.
 Wychodzą na parkiet. Przytulają się i zaczynają tańczyć.
 Po dłuższej chwili WERA odchyła głowę od ramienia
 PUŁKOWNIKA.

WERA
 Ja się zdecydowałam, chcę tego.

PUŁKOWNIK patrzy jej głęboko w oczy.

PUŁKOWNIK
 Czego, Baby, czego?

WNĘTRZE. SZPITALNA SALA - DZIEŃ

35

Na trzech z sześciu łóżek leżą PACJENTKI.

Do sali wchodzi WERA z plastikową, wypchaną reklamówką.

WERA
 Dzień dobry.

PACJENTKI odpowiadają.

PACJENTKI
 Dzień dobry.

WERA idzie do okna, pod którym na łóżku leży jej MATKA -
 Ewa.

WERA
 Cześć mamusiu, jak się czujesz?

MATKA
 Kiepsko, curuś, dostałam silne leki
 przeciwbólowe, ale i tak nie
 przespałam ani godziny. Rokowania
 są złe...

WERA
 (przerywając)
 Rozmawiałam już z ordynatorem
 chirurgii. Masz zamówioną najlepszą
 dostępną na rynku endoprotezę.
 Teraz rokowania są dużo, dużo
 lepsze.

WERA gładzi MATKĘ po głowie.

MATKA
 Wercia, skąd ty weźmiesz na to
 pieniądze? Przecież to kosztuje
 majątek.

WERA
 Już zrobiłam przelew na firmę
 medyczną. Implant przyślą do
 szpitala.

MATKA
 Ale, córciu...

WERA przytula ją.

WERA
 Od teraz nie musisz się już o nic
 martwić. Stać nas na wszystko!

MATKA
 Czy ty?...

WERA śmieje się radośnie.

WERA
 Nie bój się, nie okradłam własnego
 banku. Pamiętasz, jak zawsze
 powtarzałaś, że Internet mi życia
 nie zmieni? No, więc właśnie
 zmienił. Zarabiam takie pieniądze,
 że teraz Alojzy będzie mnie witał
 na stojąco.

WERA wykłada z reklamówki banany, mandarynki, avokado,
 liczi, czekoladę, napoje.

Na koniec podaje MATCE portfel.

WERA
 Tu masz tysiąc złotych, gdybyś
 chciała coś ze szpitalnego sklepu.
 Wiem, że nie możesz chodzić, ale
 zawsze możesz kogoś poprosić. Aha,
 (WIĘCEJ)

WERA (kontynuacja)
 dałam datek na szpital, więc
 endoproteza będzie już jutro,
 specjalnym kurierem, a operacja
 zaraz potem.

WERA całuje MATKĘ w czoło.

WERA
 No, muszę lecieć do mojej nowej
 pracy, do jutra mamusiu.

MATKA
 Dziękuję, kochanie, do jutra.

WERA wychodzi z sali.

PLENER. POLIGON - DZIEŃ

36

KUBA i WERA wysiadają z samochodu.

Bramy pilnuje jeden z ludzi PUŁKOWNIKA, RUDY.

WERA i KUBA witają się z nim uściśnięciem dłoni.

Mężczyźnie spod czapki z daszkiem wystają ogniście rude
 włosy.

KUBA
 Cześć, Rudy, chyba się nie
 spóźniliśmy?

RUDY
 Nie, chociaż jesteście ostatni. Za
 tamtym wzniesieniem...

RUDY ręką wskazuje kierunek.

RUDY (CD)
 ...są kontenery. Radzę się
 pośpieszyć, spóźnialscy czyszczą
 kible.

RUDY uśmiecha się.

RUDY (CD)
 I wcale nie żartuję.

KUBA z WERĄ szybkim krokiem ruszają we wskazanym kierunku.

WERA
Zaczyna się jak w wojsku, no, ale
za taką kasę...

KUBA
(lekko zadyszany)
Podpisaliśmy cyrograf.

Za wzgórzem stoją kontenery.

PLENER. PRZED KONTENERAMI - DZIEŃ

37

Sześć kontenerów połączonych jest w jedną bryłę tworzącą kwadrat.

Dookoła tego kwadratu stoją pojedyncze kontenery na kształt wieńca oplatającego centralną bryłę.

Przed barakami stoi dwóch LUDZI PUŁKOWNIKA.

Palą papierosy.

ROMEO
Trzy minuty. Niezły timing.
Włączcie.

ROMEO pokazuje uchylone drzwi.

WERA z KUBĄ wchodzą.

WNĘTRZE. SALA W KONTENERZE - DZIEŃ

38

Duża sala utworzona z kontenerów.

Na wprost ekrany i tablice, stanowisko z projektorem.

Trzy szeregi jednoosobowych ławek, takich jak w szkole.

W ławkach siedzi kilku LUDZI PUŁKOWNIKA i niedawni zawodnicy:

GANDALF, SZOPEN i NERWUS.

Za WERĄ i KUBĄ wchodzi ROMEO z KOLEGĄ.

Zamykają drzwi.

PUŁKOWNIK stoi pod ekranami.

WERA z KUBĄ siadają w ławkach.

Na każdej z nich jest tablet, brulion do notatek i długopisy.

KUBA cicho do siedzącej w ławce obok WERY.

KUBA
Ja pierdykam, to pancerny
Winmate...

KUBA głową wskazuje tablet.

KUBA (CD)
...na wyposażeniu służb
specjalnych.

WERA
Widzę, cicho.

PUŁKOWNIK
Najpierw sprawy organizacyjne.
Wylot na misję planowany jest za
dziesięć dni. Do tego czasu
jesteście skoszarowani tutaj, w
kontenerach mieszkalnych. Wolno wam
po zajęciach i treningu wyskoczyć
do miasta, ale na noc wracacie.
Zrozumiano?

NERWUS
A ciuchy, jedzenie, zobowiązania na
mieście?

PUŁKOWNIK
Kwatermistrz przygotował już dla
was umundurowanie ćwiczebne,
wyjściowe i codzienne. Romeo
przywozi catering, ale menu macie
ograniczone. Zobowiązania
załatwiajcie albo wieczorem, albo w
trakcie półtora godzinnej przerwy
między zajęciami taktycznymi i
poligonowymi.

WERA
Dla mnie też kwatermistrz
przygotował ciuchy?

Wstaje KWATERMISTRZ. Jest czterdziestoletnim mężczyzną
krępej budowy, lekko łysiejącym. Prawy policzek przecina mu
blizna od oka aż do brody.

KWATERMISTRZ

Baby, wzrost metr siedemdziesiąt,
obwód w talii 75, w biodrach 100, w
biuście 75 C, rozmiar buta 38. Coś
pomiąłem?

WERA jest zaskoczona. Kiwa głową przecząco.

ROMEO gwizdże zaskoczony.

WERA

(speszona)

Sama tak dokładnie się nie
mierzyłam...

KWATERMISTRZ

Praktyka. I uprzedzam, że pozostali
też dostaną dopasowane
umundurowanie.

KWATERMISTRZ siada.

PUŁKOWNIK

Zajęcia taktyczne będą odbywały
się: do południa poligon, a po
południu taktyka. Następnego dnia
odwrotnie. Zajęcia poligonowe
poprowadzi Rambo. Możecie być
pewni, że zasłużył na swój nick.

Z krzesła w rogu sali wstaje RAMBO.

Jest prawie dwu metrowym, potężnie zbudowanym mężczyzną.
Kontrastem do mocarnej sylwetki jest jego twarz - lekko
dziecinna, łagodnie uśmiechnięta.

RAMBO

Kadeci. W dziesięć dni nie zrobię z
was żołnierzy. Moim zadaniem jest
nauczyć was jak przeżyć w warunkach
frontowych, jakich zagrożeń
oczekiwać w trakcie misji i jak na
nie reagować. Będziemy ćwiczyli
konkretne zadania, jakie spotkamy
na Ukrainie. Pytania?

GANDALF

(speszony)

Ja w szkole miałem zwolnienie z
zajęć fizycznych...

RAMBO

Ja też! Wszystko można zmienić
treningiem. Mistrzem w lotach
dronem nie stałeś się od razu.

GANDALF

Prawda.

RAMBO

Nie będę wymagał, żebyś wyciskał
dwieście na klatę, chcę tylko
nauczyć cię, jak przetrwać.

RAMBO wraca na swoje miejsce.

PUŁKOWNIK

Skoro wyjaśniliśmy sobie kwestie
organizacyjne, to dzisiaj macie
ostatni wolny dzień.
Pozalätwiajcie, co macie do
zälätwienia, bo jutro o siódmej
rano widzę was wszystkich tutaj.

GANDALF, SZOPEN, NERWUS, KUBA wstają i ruszają do wyjścia.

WERA też wstaje, ale podchodzi do PUŁKOWNIKA.

WERA

Panie pułkowniku, czy mogę o coś
zapytać?

PUŁKOWNIK

Pytaj, Baby.

WERA

Przecież pan o nas nic nie wie,
poza tym, że dobrze latamy dronami.

PUŁKOWNIK

Tak myślisz?

PUŁKOWNIK zawiesza głos.

PUŁKOWNIK (CD)

Wera Melnyk, tak naprawdę w akcie
urodzenia Weronika. A właśnie,
dlaczego Wera?

WERA

Ojciec mnie tak nazywał i tak
zostało.

PUŁKOWNIK

Ojciec, Artem Melnyk przyjechał z Ukrainy trzydzieści lat temu, matka Ewa. U ciebie licencjat z marketingu i zarządzania. Po studiach praca w banku. Żadnego awansu. Kiedy zaczynałaś studia, rodzice się rozeszli. Ojciec teraz walczy na Ukrainie...

WERA patrzy na PUŁKOWNIKA kompletnie zaskoczona.

WERA

Ale skąd?

PUŁKOWNIK

Wiedza to część mojej pracy i bezpieczeństwo moich ludzi. No, a teraz goń do domu, bo od jutra jesteś w moim władaniu.

PUŁKOWNIK patrzy jej w oczy z uśmiechem.

WERA idzie w stronę drzwi.

PUŁKOWNIK długo odprowadza ją spojrzeniem.

WNĘTRZE. SYPIALNIA WERY - DZIEŃ

39

WERA wpatruje się w trzymany w dłoniach list. Płacze. Przeciera załzawione oczy ręką.

Po chwili wstaje i podchodzi do biurka, na którym obok monitora stoi oprawione zdjęcie ojca.

Bierze je w dłoń, zbliża do ust i całuje.

WERA

Dlaczego to wszystko jest takie beznadziejne, tato, takie potwornie beznadziejne?...

WERA odstawia zdjęcie ojca. Wpatruje się w jego twarz.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. POLE BITWY - ZMIERZCH

40

Twarz ze zdjęcia zamienia się w żywą twarz ARTEMA.

Zakrwawioną, brudną, wychudzoną.

ARTEM leży na plecach.

Wokół ciała martwych żołnierzy ukraińskich.

Zaczyna zmierzchać.

ARTEM przewraca się na brzuch i zaczyna czołgać.

Słychać odgłosy wybuchów.

ARTEM czołga się coraz szybciej.

Spodnie na jego lewej nodze są rozerwane i zakrwawione.

Widać głęboką ranę.

W oddali słychać odgłos rosyjskiej komendy.

OFF NA widoku "PLENER POLA BITWY".

KOMENDA (OFF)

Każdyj połączajet pulju w łob, na
wsjakij słuczaj!

Słychać odgłosy pojedynczych strzałów.

ARTEM czołga się coraz szybciej.

Słychać serię z karabinu maszynowego.

Odgłosy są coraz bliżej.

ARTEM rozgląda się wokoło.

Widzi niewielki lej po bombie, obok którego leżą rozszarpane
zwłoki dwóch ukraińskich żołnierzy.

ARTEM wczołguje się do niego.

Nakrywa się strzępami ciał martwych żołnierzy.

Między drzewami widać rosyjski ODDZIAŁ.

Z karabinów pojedynczymi strzałami dobijają rannych.

Są coraz bliżej ARTEMA.

ROSYJSKI ŻOŁNIERZ podchodzi do jego kryjówki.

Staje nad dwoma poszarpanymi ciałami, pod którymi ukrywa się ARTEM.

Patrzy na nie.

Wyciąga zmiętą paczkę papierosów, bierze jednego i przypala zapalniczką.

Zaciąga się głęboko. Wypuszcza dym.

Odwraca się do pozostałych.

Krzyczy.

ROSYJSKI ŻOŁNIERZ
Ty użę w ukraińskim raju!

Z uśmiechem butem przesuwając wnętrze jednego z martwych ciał.

Rzuca na nie niedopałek papierosa i pluje.

ROSYJSKI ŻOŁNIERZ rusza dalej.

ODDZIAŁ ROSJAN mija ukrytego ARTEMA i oddala się w las.

WNĘTRZE. BAR - NOC

41

Bar ten sam, w którym pracuje KUBA.

Za barem BARMANKA, młoda dziewczyna podaje KUBIE dwa drinki.

KUBA bierze je i idzie do stolika, przy którym siedzi smutna WERA.

Podaje jeden z drinków dziewczynie, a sam siada z drugim.

KUBA
Babę, co się stało? Tak szlochałaś
w telefon, że aż się
przestraszyłem.

WERA
Dostałam list od taty. Taki
straszny list...

KUBA
Coś się stało z twoim ojcem?!

WERA
Tak, stało się. Jest już innym
człowiekiem. Stracił wiarę i
uczucia.

WERA drżącą ręką bierze drinka i duszkiem wypija połowę.

WERA (CD)
Kubuś, przepraszam, że wyrwałam cię
z domu. Boję się dzisiaj być sama.

KUBA
Nie ma sprawy, od tego ma się
przyjaciół.

WERA wypija drugą połowę drinka.

WERA
Teraz ja stawiam kolejkę. Chcę się
dzisiaj upić!

WERA idzie do baru.

W momencie, w którym BARMANKA robi jej drinki,
Do baru wchodzi PUŁKOWNIK, ROMEO, BYKU i RUDY.
Widząc KUBĘ przy stoliku, ruszają w jego stronę.

RUDY
To tak kadeci spędzają czas wolny
od zajęć?

Śmieją się, wymieniają powitalne uściski dłoni.
BYKU dostawia drugi stół.

BYKU
Jeszcze kilku chłopaków przyjdzie.

Siadają.

Wraca WERA z dwoma drinkami.

Jej ponura mina budzi zdziwienie.

ROMEO
Baby, a tobie walec przejechał
ulubionego kota?

WERA patrzy na niego bez uśmiechu. Ponurym głosem odpowiada.

WERA
Nie, mój nie był taki płaski.

WSZYSCY wybuchają śmiechem.

ROMEO ma speszoną minę.

Nie śmieje się tylko WERA.

PUŁKOWNIK

Co z tobą, dziewczyno? Ostatni wieczór w cywilu, a ty, zamiast świętować, upijasz się na smutno?

WERA

Przepraszam, to moja wina, dostałam list od ojca. Rozwalił mi głowę.

PUŁKOWNIK

Dlaczego?

WERA

Ta wojna jest inna.

PUŁKOWNIK

Wszystkie wojny są takie same. A na koniec każdej wojny nie ma zwycięzców, są tylko martwi ludzie.

WERA

Przecież wy robicie to samo, zabijacie. My też będziemy robić to samo.

WERA gestem dłoni wskazuje siebie i KUBĘ.

PUŁKOWNIK

Nie, my to robimy za pieniądze. Nie jesteśmy bohaterami. Nie jesteśmy patriotami. Nie angażujemy się uczuciowo, nie mścimy się za nasze rodziny, nie walczymy o wolność. Nam po prostu za to płacą.

Wstaje BYKU.

BYKU

Idę po whisky, bo dyskusja tak rośnie, że trzeba ją podlać.

BYKU idzie do baru.

Rozmawia z BARMANKĄ. Coś jej szepce do ucha.

Wybuchają śmiechem.

KUBA

Pułkowniku, czy to nie jest cynizm?

Wraca BYKU z tacą. Rozstawia szklanki i butelki z whisky.

BYKU
Kto dojrzewa, ten polewa. Kuba,
jesteś najmłodszy, czyń swoją
powinność.

KUBA otwiera butelkę i napełnia wszystkie szklanki.

WERA dopija drinka i podstawia swoją szklankę.

Otwierają się drzwi do baru.

Wchodzi RAMBO i kilku innych LUDZI PUŁKOWNIKA.

Razem z nimi wchodzi SZOPEN.

PRZYSTOJNIAK już od progu krzyczy.

PRZYSTOJNIAK
No i to rozumiem! Jest gorzała,
jest moc!

Rozsiadają się.

Jeden idzie do baru po dodatkowe szklanki.

PRZYSTOJNIAK patrzy na twarze WERY, KUBY, PUŁKOWNIKA.

PRZYSTOJNIAK (CD)
A co to? Stypa jakaś? Nie
dostrzegam radości.

PRZYSTOJNIAK polewa w puste szklanki.

W szklankę WERY też. Podnosi pełną szklankę w górę.

PRZYSTOJNIAK (CD)
Chcę wznieść toast.

Ucisza resztę wyciągniętym ramieniem.

PRZYSTOJNIAK (CD)
Żebyśmy po misji spotkali się w tym
samym składzie. Na zdrowie!

WSZYSCY spełniają toast.

Do baru wchodzi grupa czterech dwudziestoparoletnich
MŁODZIEŃCÓW.

Wyglądają, jakby dopiero co wyszli z siłowni.

Hałaśliwie siadają na hokerach.

Jeden z nich, MŁODZIENIEC 1, zwraca się do BARMANKI.

MŁODZIENIEC 1
Litrową wódkę i kieliszki.

BARMANKA odwraca się i z górnej półki zdejmuję butelkę.

MŁODZIENIEC 1 (CD)
O, jaka ładna dupka... Chętnie bym
ją przetrzepał...

Pozostali MŁODZIEŃCY śmieją się głośno.

MŁODZIENIEC 1 odwraca się na hokerze i rozgląda po sali.

Widzi WERĘ.

MŁODZIENIEC 1 (CD)
Jest i druga dupka. Hej,
przysiądziesz się do nas?!

PUŁKOWNIK
Ta pani jest z nami. Radziłbym
odzywać się grzeczniej!

MŁODZIENIEC 1 wstaje z hokera.

MŁODZIENIEC 1
Dziadek, ty lepiej siedź cicho!

PUŁKOWNIK robi ruch, żeby wstać z krzesła.

RAMBO kładzie mu rękę na ramieniu.

RAMBO
Pułkowniku, ja się tym zajmę.

RAMBO wstaje i wolno podchodzi do baru.

Patrzy na czterech młodzieńców ze swoim dziecinnym
uśmiechem.

RAMBO (CD)
Wypierdalać, chłopcy, ale już!

KUBA do PUŁKOWNIKA.

KUBA
Nie pomożemy?

PUŁKOWNIK lekko się uśmiecha.

PUŁKOWNIK
Chyba że tamtym...

MŁODZIENIEC 1 robi zamach ręką.

RAMBO lewą blokuje uderzenie, a z prawej otwartą dłońią wali MŁODZIENCA 1 w twarz.

Tamten pada jak rażony piorunem.

MŁODZIENIEC 2 wyprowadza cios.

RAMBO błyskawicznie przyklęka.

Zaciśnięta dłoń MŁODZIENCA 2 przelatuje nad jego głową.

RAMBO pięścią uderza w wewnętrzną stronę uda.

MŁODZIENIEC 2 pada z okrzykiem bólu i wije się po podłodze.

MŁODZIENIEC 3 przybiera pozycję karate. Wyprowadza uderzenie nogą.

RAMBO łapie go za stopę i szarpie do siebie.

MŁODZIENIEC 3 traci równowagę i pada na ziemię.

RAMBO lewą nogą kopie go w brzuch.

Tamten prawie owija się na łydce RAMBO.

Jest po walce.

MŁODZIENIEC 4 podnosi do góry ręce w geście poddania.

RAMBO patrzy na niego i wskazuje na leżących na podłodze jego kolegów.

RAMBO
Pomóż im i spierdalajcie.

RAMBO wraca do stolika.

MŁODZIENIEC 4 pomaga podnieść się kolegom.

W czwórkę opuszczają bar.

SZOPEN
Rambo, mogę o coś zapytać?

RAMBO kiwa głową.

SZOPEN (CD)
Czemu walnąłeś go otwartą dłońią?

RAMBO
Bo pięścią mógłbym zabić.

RAMBO uśmiecha się dziecinnie.

PUŁKOWNIK potakiwaniem głową potwierdza słowa RAMBO.

SZOPEN

A to uderzenie w udo, a nie w splot
słoneczny?

RAMBO

Wtedy na pewno bym go zabił.

WERA kiwa się na krześle.

PUŁKOWNIK kładzie swoją dłoń na jej dłoni.

PUŁKOWNIK

Baby, masz już chyba dość. Odwiozę
cię do domu.

Pomaga jej wstać i utrzymać równowagę.

PUŁKOWNIK bierze WERĘ pod ramię i ruszają do wyjścia.

Przed drzwiami odwraca się do swoich ludzi.

PUŁKOWNIK (CD)

Jutro siódma rano wszyscy na
poligonie! Dobrej zabawy, ale nie
przesadźcie!

PUŁKOWNIK z WERĄ wychodzą.

ROMEO siedzi obok SZOPENA. Nalewa mu drinka.

ROMEO

A ty jesteś Szopen, bo umiesz grać,
czy to ksywa od twojej czupryny?

ROMEO wskazuje na rozczochrane włosy SZOPENA.

SZOPEN

Chodziłem do szkoły muzycznej. Na
wszystkich spotkaniach rodzinnych
kazali mi grać Szopena. Ciotki
nawet kasę dawały...

BYKU

No to zagraj tego Szopena. Tam stoi
fortepian.

BYKU wskazuje na róg sali.

SZOPEN, wstając.

SZOPEN
To pianino, a nie fortepian.

BYKU
Co za różnica?

PRZYSTOJNIK
Jak między kałachem, a M 249,
tumanie.

SZOPEN zaczyna grać utwór „Serce dla Polski”.

WSZYSCY słuchają go w ciszy. Obraz zaczyna blaknąć.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. POLIGON - DZIEŃ

42

Muzyka w OFFIE pozostaje ta sama: Szopen „Serce dla Polski”.

WERA, SZOPEN, NERWUS i GANDALF biegną.

Mają na sobie ubiory wojskowe.

Na plecach w specjalnych uprzężach dźwigają walizki z dronami.

Biegną w równym, spokojnym rytmie.

Obok nich biegnie RAMBO.

RAMBO
Wdech, wdech, wydech, wydech,
wdech, wdech, wydech wydech...

W OFF-ie utwór Szopena cichnie.

RAMBO zatrzymuje oddział uniesionym ramieniem.

WSZYSCY stają.

RAMBO (CD)
Żeby pokonać nawet długi dystans
nie trzeba biec szybko, trzeba biec
rytmicznie. Ważny jest oddech.
Wdech dzielcie na dwa, wydech tak
samo. Wtedy oddech łączy się z
rytmem kroków. A teraz rozkładacie
swoje drony!

WERA, KUBA, NERWUS, SZOPEN i GANDALF zrzucają z pleców walizki z dronami.

Zaczynają je montować.

RAMBO (CD)

Nerwus, ty idziesz wysoko na obserwatora, Kuba i Szopen idą na boki osłaniać flanki. Baby i Gandalf atakują. Waszym celem jest ruski system wczesnego ostrzegania i obrony rakietowej. Macie go zniszczyć!

NERWUS pionowo startuje dronem.

Obraz z jego kamery pojawia się na części ekranu konsoli.

Drony KUBY i SZOPENA lecą na boki.

GANDALF i WERA uważnie obserwują obraz z drona NERWUSA.

Szukają zamaskowanego modelu Systemu Gamma-S1M.

WERA

Nerwus, szukaj na podczerwieni, musi być obsługa, nawet koce termiczne puszczają ślad!

NERWUS zmienia tryb obserwacji.

Obraz staje się czarno biały.

Pojawia się lekka poświata w podczerwieni.

GANDALF

Mamy ich! Walimy!

Drony GANDALFA i WERY uderzają w cel.

RAMBO odpina krótkofalówkę i słucha komunikatu.

DŹWIĘK (OFF)

Trafiony w punkt!

RAMBO

A teraz ściągamy drony, pakujemy i do bazy na wdech, wdech, wydech, wydech...

WNĘTRZE. SALA WYKŁADOWA Z KONTENERÓW - DZIEŃ

43

Schodzą się ludzie pułkownika.

WERA jest już w środku. Podchodzi do PUŁKOWNIKA.

WERA lekko nachyla się w jego stronę i mówi przyciszonym głosem.

WERA

Panie Pułkowniku, czy ja wczoraj,
bo wie pan, przesadziłam z
alkoholem, czy ja zaprosiłam pana
do siebie?

PUŁKOWNIK przeciągając słowa.

PUŁKOWNIK

Tak... Zaprosiłaś...

WERA jest coraz bardziej speszona.

WERA

Czy my... No, czy my wylądowaliśmy
w łóżku?

PUŁKOWNIK

Częściowo.

WERA ma spuszczonego wzrok. Nerwowo przestępuje z nogi na nogę.

WERA

Częściowo? To znaczy?

PUŁKOWNIK

Ty wylądowałaś w łóżku. Ja
rozebrałem cię, przykryłem, na
stoliku nocnym zostawiłem wodę i
aspirynę. A potem wróciłem do
siebie.

WERA

Jezu, jakie szczęście.

PUŁKOWNIK z lekkim uśmiechem patrzy pytająco na WERĘ.

Ta jeszcze bardziej speszona.

WERA (CD)

Przepraszam, nie to miałam na
myśli, pan mi się podoba, ja tylko
bałam się, że nic nie pamiętam
(WIĘCEJ)

WERA (CD) (kontynuacja)
i palnęłam jakieś głupstwo.
Przepraszam, znowu nie to chciałam
powiedzieć. To może ja już
usiądę...

PUŁKOWNIK
Rozsądny pomysł.

PUŁKOWNIK uśmiecha się do WERY.

Do sali wchodzi GANDALF, NERWUS, SZOPEN i KUBA.

Zajmują miejsca w swoich ławkach.

WERA rusza w stronę swojej ławki.

Po dwóch krokach zatrzymuje się i odwraca do PUŁKOWNIKA.

WERA
Dziękuję.

PUŁKOWNIK
Nie ma za co, Baby, jesteśmy
przecież jedną drużyną.

WERA wraca na swoje miejsce.

PUŁKOWNIK rozwija duży ekran.

Z projektora wyświetla na ekranie mapę.

Włącza laserowy wskaźnik. Zakreśla nim okrąg na mapie.

PUŁKOWNIK (CD)
To będzie teren naszego działania,
Rosja. Mamy zniszczyć system
radiolokacyjny zlokalizowany przy
strategicznym rosyjskim obiekcie. Z
danych, jakie mamy od HUR, wywiadu
wojskowego Ukrainy, będzie to
stacja Gamma - S 1 M.

PUŁKOWNIK zmienia obraz na ekranie.

Teraz wyświetlane są obrazy Stacji Gamma - S 1 M.

Siedzący ludzie na sali w milczeniu patrzą na obraz.

PUŁKOWNIK (CD)
To system, który skutecznie śledzi
do 200 celów naraz, ma zasięg do
300 kilometrów. W powiązaniu z
(WIĘCEJ)

PUŁKOWNIK (CD) (kontynuacja)
rakietowymi systemami
przeciwlotniczymi tworzy zaporę nie
do pokonania.

NERWUS podnosi rękę.

PUŁKOWNIK (CD)
Słucham?

NERWUS
Czytałem, że ten system wykrywa
obiekty nawet wielkości piłki.
Nieważne, jak nisko lecą. Nie mamy
szans się do niego zbliżyć.

PUŁKOWNIK
Ukraina opracowała dron kamikadze,
który jest całkowicie niewidoczny
dla radarów i odporny na
elektroniczne zagłuszanie.

GANDALF
Pierwsze słyszę.

PUŁKOWNIK
Nie mogę ich wam teraz
zademonstrować, bo dostaniemy je
dopiero na Ukrainie. Ścisłe tajne.

GANDALF niedowierzająco kręci głową.

GANDALF
To czym jest sterowany, skoro nie
falami radiowymi?

PUŁKOWNIK
Kablem światłowodowym.

SZOPEN
Drony na uwięzi, coś słyszałem...

PUŁKOWNIK
Tak, ale tu dochodzimy do
ograniczeń. Zasięg światłowodu to
maksymalnie trzy kilometry. Musimy
podejść bardzo blisko, żeby cele
znalazły się w polu rażenia.

KUBA
Podejść na trzy kilometry do
ruskich i to na ich terenie?!

PUŁKOWNIK potakująco kiwa głową.

PUŁKOWNIK

Po wykonaniu zadania natychmiastowy odwrót. Niszczymy cel i zaczyna się ostrzał ukraiński.

GANDALF unosi rękę.

PUŁKOWNIK pokazuje, żeby pytał.

GANDALF

W obrębie, który pan wskazał, jest tylko jeden strategiczny obiekt, który może być aż tak dokładnie strzeżony. Kurska Elektrownia Atomowa.

Wszyscy patrzą na GANDALFA.

PUŁKOWNIK z uznaniem unosi kciuk.

WERA

Czy my mamy umożliwić Ukraińcom rozwalenie elektrowni atomowej?!

Wszyscy, łącznie z ludźmi PUŁKOWNIKA patrzą na niego wyczekująco.

PUŁKOWNIK

Wręcz przeciwnie, my tej elektrowni bronimy.

Przez salę przelatuje jęk zdziwienia.

PUŁKOWNIK (CD)

Skoro Gandalf odsłonił część kart, odsłońmy resztę. Otóż wywiad amerykański informował HUR o dziwnym zachowaniu Rosjan pod Kurskiem. Zgromadzili w pobliżu elektrowni zdobyty, zachodni sprzęt. Kilka Abramsów, Cztery Leopardy, trzy nasze PT-91 Twardy.

WERA

Szykują prowokację?

PUŁKOWNIK

Dodajmy tysiąc rosyjskich żołnierzy przebranych w ukraińskie mundury i wniosek nasuwa się sam.

NERWUS

Oni chcą zaatakować własną
elektrownię atomową? To samobój!

PUŁKOWNIK

Jeśli zrobią to w ograniczonym
zasięgu, powodując na przykład
wyciek substancji radioaktywnej...
Udokumentowanie tego odpowiednimi
zdjęciami obciąży Ukraińców.

KUBA

Ale po co?

PUŁKOWNIK

Jeśli świat zobaczy Ukraińców
atakujących zachodnim sprzętem
Kurską Elektrownię Atomową, wszyscy
się od nich odwrócą. Ruscy wreszcie
będą mogli użyć w odwecie
taktycznej broni atomowej i nawet
Chiny nie będą protestowały...

GANDALF

Ja pierdolę, szatański plan.

BYKU

Dlatego my tam będziemy, a nie
Ukraińcy. W razie wpadki jesteśmy
tylko bandą najemników,
działających na własną rękę.

PUŁKOWNIK

Jeśli nasza akcja się powiedzie,
ruscy będą głusi i ślepi. Wtedy do
gry wejdą ukraińskie drony bojowe i
pociski sterowane. Całe to
zgrupowanie zniknie z powierzchni
ziemi, a my wracamy do domu.

PUŁKOWNIK wyłącza projektor.

PUŁKOWNIK (CD)

No, koniec na dzisiaj.

Wszyscy wstają i idą do wyjścia.

WERA do KUBY.

WERA

Kuba, podjedziesz ze mną do
szpitala?

KUBA
Nie ma sprawy.

Wychodzą.

WNĘTRZE. SZPITALNY POKÓJ - DZIEŃ

44

Na łóżku pod oknem śpi matka WERY - EWA.

Kroplówka wkłuta jest w jej przedramię.

Przylgi z kablami wychodzą spod koszuli nocnej, prowadząc do aparatury monitorującej rytm serca.

W otwartych drzwiach na korytarz stoi WERA z LEKARZEM.

LEKARZ
Firma medyczna szybko uwinęła się z zamówioną endoprotezą. Dzisiaj po południu operowaliśmy pani mamę.

WERA
Jakie są rokowania?

LEKARZ
Operacja się udała, ten typ implantu ma zaledwie kilku procentowy wskaźnik odrzuceń. Teraz dużo będzie zależało od pani Ewy. Czekają ją rehabilitacja.

WERA
Długa?

LEKARZ
Jedni już po tygodniu chodzą, innym zajmuje to nawet miesiąc. Ważne, żeby ćwiczyła nawet mimo bólu.

WERA
Będą potrzebne jakieś specjalne przyrządy, a może prywatny rehabilitant?

LEKARZ
Przy wypisie pani mama dostanie kartkę z potrzebnymi wskazówkami. Na pewno przez pierwsze dni ktoś musi jej pomagać w pionizacji i nauce chodzenia.

WERA
A kiedy będzie wypisana?

LEKARZ
Jak wszystko będzie dobrze się
goiło, to nawet pojutrze.

LEKARZ podaje dłoń WERZE.

LEKARZ (CD)
Na mnie już pora. Proszę być dobrej
myśli.

LEKARZ odchodzi.

WERA jeszcze chwilę stoi i z miłością patrzy na śpiącą
matkę.

PLENER. POLIGON - DZIEŃ

45

Pada deszcz.

W błocie pod rozciągniętymi drutami czołgają się GANDALF,
KUBA, WERA, NERWUS i SZOPEN.

RAMBO idzie obok. co chwilę wykrzykuje do kadetów.

RAMBO
Niżej tyłki, bo je wam odstrzelą!
Macie być niewidoczni! Jak
dżdżownice! I ruchy, ruchy!

Kadeci są tak oblepieni błotem, że z trudem można rozpoznać
ich twarze. Wyczołgują się spod rozplecionych pół metra nad
ziemią drutów.

RAMBO (CD)
Powstań, kadeci! W szeregu zbiórka!

GANDALF, KUBA, WERA, NERWUS i SZOPEN ustawiają się w
szeregu.

RAMBO (CD)
Teraz podstawy walki wręcz! Szopen,
do mnie.

SZOPEN
(błagalnie)
Może, jak przestanie padać...

RAMBO
 Powiedz to kacapowi, jak cię
 dopadnie w deszczu! Wyjmijcie swoje
 noże.

RAMBO z pochwy wyciąga nóż.

RAMBO (CD)
 To Misericordia Ranger, ultralekki
 nóż taktyczny.

Każdy z LUDZI PUŁKOWNIKA wyciąga identyczny nóż i podaje
 swojemu KADETOWI.

RAMBO demonstruje wyciąganie noża z pochwy.

To samo robią w parach z kadetami ludzie pułkownika.

RAMBO (CD)
 To wersja, która znajduje się na
 wyposażeniu włoskiej jednostki
 specjalnej! Czy ktoś wie co znaczy
 misericordia?

Odpowiada mu cisza.

RAMBO (CD)
 W tłumaczeniu „miłosierdzie”! A to
 dlatego, że takimi nożami dobijano
 rannych rycerzy. Wchodziły gładko
 między zbroję. Pokażę wam gdzie
 uderzać, żeby zabić natychmiast!

RAMBO ćwiczy z SZOPENEM.

RAMBO (CD)
 Najskuteczniejsze jest trafienie w
 podbrzusze. Nóż ma wtedy najkrótszą
 drogę z pochwy do ciała wroga.
 Trudno go też zablokować.

RAMBO pokazuje SZOPENOWI jak uderzać. Ruchy ma
 błyskawiczne.

Po kilku demonstracyjnych pchnięciach przekazuje nóż
 SZOPENOWI.

Wszyscy kadeci ćwiczą pchnięcia nożem.

RAMBO przechadza się między nimi, poprawiając niektórym
 ułożenie dłoni, czy ruch ramienia.

WNĘTRZE. ŁAZIENKA W KONTENERZE MIESZKALNYM - NOC 46

Pod prysznicem naga, odwrócona plecami WERA.

Za zaparowanym oknem mrok.

Słysząc stukanie do zewnętrznych drzwi kontenera.

WERA sięga po ręcznik i owija się nim.

WNĘTRZE. CZĘŚĆ SYPIALNA KONTENERA - NOC 47

Idzie przez część sypialną do drzwi.

WERA otwiera. Za nimi stoi PUŁKOWNIK.

Widząc WERĘ okrytą tylko ręcznikiem, speszony pyta.

PUŁKOWNIK
Może przyjdę później...

WERA szerzej uchyla drzwi.

WERA
Ależ proszę, zaskoczył mnie pan trochę.

WERA uśmiecha się i mruga do PUŁKOWNIKA.

WERA (CD)
Tak naprawdę to pan jest tu gospodarzem...

WERA ręką wskazuje na zieloną, welurową kanapę. Sama też na niej siada.

WERA (CD)
Niestety, nie mam czym ugościć.

PUŁKOWNIK z uśmiechem wstaje i podchodzi do małego aneksu kuchennego.

PUŁKOWNIK
Widzę, Baby, że nie zapoznałaś się jeszcze z tajemnicami swojej lodówki.

PUŁKOWNIK otwiera ją i wyciąga butelkę wódki i colę.

Z szafki nad lodówką bierze dwie szklanki.

Robi drinki. Podaje jeden WERZE.

PUŁKOWNIK (CD)
 Niestety, musimy skrócić szkolenie.
 Wzywają nas, bo ruscy pod Kurską
 Elektrownią zaczęli formować szyki.

WERA
 Kiedy ruszamy?

PUŁKOWNIK
 Pojutrze.

WERA
 W takim razie ja nie potrzebuję
 wódki, żeby to zrobić.

WERA wstaje, rzuca ręcznik i naga przytula się do
 PUŁKOWNIKA.

WERA (CD)
 Powiedz mi tylko, jak masz na imię,
 chcę żeby to było osobiste.

PUŁKOWNIK gwałtownie odstawia swojego drinka.

Łapie WERĘ pod ramiona i uda.

Niosąc ją do łóżka chrapliwym głosem szepce.

PUŁKOWNIK
 Artur, mam na imię Artur...

PUŁKOWNIK sadza WERĘ na łóżku. Rozpina nerwowo koszulę.

W tym czasie WERA drżącymi rękami luzuje mu pasek od spodni
 i szarpie się z guzikami.

Nadzy przewracają się na łóżko i gwałtownie, łapczywie
 przywierają do siebie ustami.

Pocałunki są krótkie, zachłanne, kończone kęsaniem warg.

WERA rozchyła uda, zdyszany, podnieconym głosem szepce
 PUŁKOWNIKOWI do ucha.

WERA
 Weź mnie tak mocno, żebym przestała
 się bać.

PUŁKOWNIK wchodzi między uda WERY, a potem w nią.

Gwałtowne, brutalne pchnięcia uwalniają ją z ekstazy.

WERA wygina szyję w uniesieniu, paznokcie wbija w plecy
 PUŁKOWNIKA.

Jęk staje się coraz głośniejszy, ruchy coraz bardziej gwałtowne.

Kiedy WERA spazmatycznie wygina ciało, a jej jęk zlewa się z chrapliwym jękiem PUŁKOWNIKA oboje zastygają w bezruchu spełnienia.

Długą chwilę milczą przytuleni do siebie.

Milczenie przerywa WERA.

WERA (CD)
Jeszcze raz, czy najpierw drinka i
jeszcze raz?

PUŁKOWNIK
Jeszcze raz.

WERA i PUŁKOWNIK wtulają się w siebie zachłannie.

WNĘTRZE. HELIKOPTER (MI-8S/P) - NOC

48

Słyszać warkot pracującego rotora. Za małymi okienkami mrok.

Pod ścianami siedzą: PUŁKOWNIK, RAMBO, PRZYSTOJNIK, RUDY, ROMEO, BYKU, NERWUS, GANDALF, KUBA, WERA I SZOPEN.

WSZYSCY ubrani w pełne stroje bojowe - kamizelki kuloodporne, hełmy z noktowizorami.

PUŁKOWNIK i jego ludzie trzymają przed sobą karabiny M4A1.

ROMEO ma karabin snajperski.

WERA, NERWUS, GANDALF, KUBA I SZOPEN uzbrojeni są tylko w broń krótką - pistolety beretta 92.

WSZYSCY do ud mają przypięte noże misericordia ranger.

Lecą w milczeniu.

RUDY nożem wydłubuje sobie brud spod paznokci.

PRZYSTOJNIK nie wytrzymuje i mówi do RUDEGO.

PRZYSTOJNIK
Trzeba było umyć, a nie wydłubywać.
Ohyda.

RUDY
Ale to mnie uspokaja.

PRZYSTOJNIAK
A mnie wręcz odwrotnie!

RUDY wyciera klingę o bojowe spodnie i chowa nóż do pochwy.

PUŁKOWNIK
W obwodzie Kurskim dostaniemy dwóch
ukraińskich przewodników płynnie
mówiących po polsku. Pamiętajcie, w
razie wpadki oni też są z naszej
grupy.

ROMEO
Pułkowniku, wpadki to nie nasza
specjalność.

ROMEO szerokim uśmiechem kwituje swoje słowa.

PRZYSTOJNIAK, też uśmiechnięty, zwraca się do siedzących pod
przeciwłą ścianą helikoptera KUBY, GANDALFA, WERY, SZOPENA I
NERWUSA.

PRZYSTOJNIAK
No jak tam, droniarze, gatki pełne?

WERA
Droniarze to u szewca skórę na
kopyto zębami naciągają! Na nas
możesz mówić: szanowni piloci. A, i
do twojej wiadomości, nie noszę
gatek.

PUŁKOWNIK
Zatem przypominam, szanowni piloci,
że w tej misji waszym zadaniem jest
zniszczyć cel, a naszym was
chronić. Jeśli dojdzie do walki
kontaktowej, nie bierzecie w niej
udziału! Interesuje was tylko cel i
jego zniszczenie! My umiemy
walczyć, wy umiecie latać.

WERA
Ale...

PUŁKOWNIK
Nie ma żadnego ale! Nie umiecie
walczyć, bo nie było czasu was tego
nauczyć!

SZOPEN
Ja miałem niezły wynik z krótkiej
broni.

RAMBO

Na pięć strzałów trafiłeś trzy. Z pięciu metrów w tarczę wielkości człowieka.

PUŁKOWNIK

Pamiętajcie, jesteśmy prywatną armią. Nie chroni nas żadne międzynarodowe prawo! Macie spieprzać stamtąd, nie oglądając się za siebie!

Jeden z PILOTÓW helikoptera odwraca się.

PILOT

Schodzimy. Trochę wieje, będzie twarde lądowanie, więc trzymajcie broń mocno.

PUŁKOWNIK pochyla się w stronę WERY.

PUŁKOWNIK

Nie miałem czasu zapytać, załatwiłaś kogoś do matki?

WERA

Pielęgniarkę na całodobową opiekę i rehabilitację. Do mojego powrotu.

PUŁKOWNIK

To dobrze.

Mocny wstrząs towarzyszy słowom PUŁKOWNIKA.

Po chwili cichnie dźwięk silnika. Otwiera się boczna kłapa.

PLENER. ŚMIGŁOWIEC ZEWNĄTRZ - NOC

49

Jest mrok. PUŁKOWNIK i jego ludzie wyskakują na zewnątrz.

Pomagają wyjść ze śmigłowca KUBIE, WERZE i GANDALFOWI.

NERWUS i SZOPEN wyskakują sami.

WSZYSCY odwracają się i biegną w stronę czekających na nich dwóch bojowych wozów piechoty „Borsuk”.

Obok jednego z nich stoi ukraiński żołnierz, DIMA w randze porucznika - lejtnanta.

PUŁKOWNIK podbiega do niego.

Reszta grupy pakuje się do do „Borsuków”.

LEJTNANT

Dobrze cię znowu widzieć, Arturze,
choć szkoda, że w takich
okolicznościach.

Podają sobie dłonie.

PUŁKOWNIK

Witaj, Dima, ile mamy czasu?

LEJTNANT

Niewiele, w sztabie polowym krótkie
szkolenie na nowych dronach i
ruszamy do naszych oddziałów w
Obwodzie Kurskim.

PUŁKOWNIK

Rozumiem, że będziesz jednym z
naszych przewodników?

LEJTNANT

Sam się zgłosiłem, Arturze.

Jeszcze raz podają sobie dłonie i przez górne włazy wchodzą
do „Borsuków”.

Zamykają je.

„Borsuki” z rykiem silników ruszają.

PLENER. NAMIOTY SZPITALA POLOWEGO - DZIEŃ

50

Podjeżdża ciężarówka z rannymi.

Przybiegają SANITARIUSZE z noszami.

Z ciężarówki ostrożnie ściągają ciała RANNYCH ŻOŁNIERZY,
układają na noszach i wnoszą do jednego z namiotów.

WNĘTRZE. NAMIOT SZPITALA POLOWEGO - DZIEŃ

51

Kolejny ranny to ARTEM. Ma całkowicie siwą głowę.

SANITARIUSZE przekładają go z noszy na łóżko. Wychodzą po
następnego rannego.

Do ARTEMA podchodzi UKRAIŃSKI LEKARZ. Ogląda jego
zakrwawioną nogę.

UKRAIŃSKI LEKARZ ręką przywołuje PIEŁĘGNIARKĘ.

UKRAIŃSKI LEKARZ
Siostro, przemyć ranę, dać na nią
soframycynę i założyć opatrunek.

LEKARZ patrzy na ARTEMA.

UKRAIŃSKI LEKARZ (CD)
Straciłeś mnóstwo krwi, jaką masz
grupę?

ARTEM patrzy na niego pustymi oczami jakby nie rozumiał
sensu słów.

LEKARZ UKRAIŃSKI dostrzega na jego nadgarstku srebrną
bransoletę.

Widzi grawer: „Artem Melnyk AB rh+”.

LEKARZ UKRAIŃSKI (CD)
Tak się nazywasz? Artem Melnyk?

I znowu odpowiada mu tylko cisza, jakby ARTEM był w innym
świecie.

LEKARZ UKRAIŃSKI (CD)
Siostro, przetoczyć sześć jednostek
krwi AB rh+, bo nie doczeka
badania. Mam nadzieję, że to jego
bransoleta...

LEKARZ UKRAIŃSKI odchodzi do następnego RANEGO ŻOŁNIERZA.

WNĘTRZE. DUŻA SALA - DZIEŃ

52

Na środku wielki stół, wokół którego stoi kilku wyższych
rangą ukraińskich oficerów.

Na stole porozkładane są mapy.

Przy biurkach pod ścianą siedzą ŻOŁNIERZE. Przed każdym z
nich monitor komputera.

Śledzą obrazy satelitarne.

Co chwilę któryś z nich wstaje, podchodzi do stołu z mapą i
zmienia na niej ustawienie czerwonych punktów.

Wchodzi PUŁKOWNIK z LEJTNANTEM.

LEJTNANT
(salutując)
Panie generale, grupa gotowa do
akcji.

Od stołu podchodzi siwy mężczyzna w mundurze z generalskimi insygniami.

GENERAL
Dziękuję, Dima.

Odwraca się do PUŁKOWNIKA.

GENERAL (CD)
Pułkowniku, jeśli misja się nie powiedzie, może zginąć bardzo wielu niewinnych ludzi. A jak wam się uda, sam wystąpię o najwyższe odznaczenie.

PUŁKOWNIK
Dziękuję, ale wolę potwierdzenie przelewu.

GENERAL się uśmiecha.

GENERAL
Widzę, że pańskie referencje nie były przesadzone. Wedle umowy przelew za chwilę wyjdzie. Na zewnątrz czeka instruktor, który pokaże wam drony. Mi pozostaje tylko trzymać za was kciuki.

PUŁKOWNIK patrzy mu w oczy.

GENERAL z uśmiechem dodaje.

GENERAL (CD)
No i oczywiście zrobić przelew.

PUŁKOWNIK Z LEJTNANTEM wychodzą.

PLENER. PLAC - DZIEŃ

53

Na zewnątrz czeka reszta GRUPY.

Na dużym placu stoją porozstawiane drony.

WERA, KUBA, GANDALF, NERWUS i SZOPEN przyglądają im się z bliska.

Podchodzi INSTRUKTOR, młody chłopak.

INSTRUKTOR
Ten dron, jak zapewne wiecie, jest całkowicie niewidoczny dla stacji
(WIĘCEJ)

INSTRUKTOR (kontynuacja)
radiolokacyjnych. Sterowany za
pośrednictwem światłowodu jest
dronem kamikadze FPV. Ma za zadanie
niszczyć zaawansowane systemy
obronne.

PUŁKOWNIK zabiera swoich ludzi, którzy rozsiedli się na
drewnianej trybunie.

WSZYSCY idą razem z LEJTNANTEM w stronę niewielkiego
budynku.

GANDALF
A parametry techniczne?

INSTRUKTOR
Prędkość do sześćdziesięciu
kilometrów, ładunek wybuchowy pięć
i pół kilograma, w powietrzu do
czterdziestu pięciu minut.

NERWUS
To dupy nie urywa.

WERA bierze drona w ręce.

WERA
Ale za to zgrabny jest. Ruskie będą
nim zachwycone.

WERA śmieje się.

INSTRUKTOR
Te trzy kilometry światłowodu
rozwiја w 30 sekund. Obsługa jest
identyczna jak normalnych dronów,
trzeba tylko uważać na drzewa i
popisów raczej bym unikał. A teraz
weźcie i pobawcie się nimi.

GANDALF, WERA, NERWUS, KUBA i SZOPEN biorą drony, oglądają
je z dziecinną radością, jak nową zabawkę.

Pierwszy startuje GANDALF, zaraz za nim WERA.

PLENER. SZTAB POŁOWY - DZIEŃ

54

PUŁKOWNIK rozdaje wszystkim tablety wojskowe.

PUŁKOWNIK

Na tabletach mamy mapy z
zaznaczeniem rozmieszczenia ruskich
oddziałów. Zaznaczony też jest nasz
cel oraz sugerowana droga dotarcia
do niego i powrotu. Bierzemy też
walizki z dronami.

PUŁKOWNIK wskazuje na stojącego obok DIMY mężczyznę,
MAKSYMA.

PUŁKOWNIK (CD)

To drugi z naszych przewodników:
Maksym. Ma duże doświadczenie w
terenie, na którym będziemy
operowali, więc nie kwestionujemy
jego decyzji. Jasne?

Potakiwanie jest odpowiedzią na jego pytanie.

PUŁKOWNIK (CD)

Gdyby w trakcie akcji coś mi się
stało, dowodzenie przejmuje Rambo.
Po nim jest Przystojniak. Jeśli nas
zabraknie, to grupie dronowej
przewodzi Wera. Jasne?

I znowu potakiwanie jest odpowiedzią na pytanie.

Tylko NERWUS kręci głową niedowierzająco.

W czasie wypowiedzi PUŁKOWNIKA ukraińscy żołnierze pakują
walizki z dronami do „Borsuków”.

PUŁKOWNIK (CD)

Zróbmy to i wróćmy tu wszyscy
razem. Od tej chwili jesteśmy na
wojnie! Prawdziwej. Wszyscy do
wozów!

Cała grupa PUŁKOWNIKA i UKRAIŃSCY PRZEWODNICY wdrapują się
po kołach „Borsuków” na górę i pakują przez otwarte włązy do
środka.

PLENER. OKOPY, LEPIANKI - NOC

55

Zmierzcha. Obwód Kurski, tyły ukraińskich oddziałów
walczących z Rosjanami.

Okopy, lepianki, zmęczeniu, brudni UKRAIŃSCY ŻOŁNIERZE.

Jeden z nich, wyglądający na dowódcę, stoi obok PUŁKOWNIKA.

W tle cała grupa rozładowuje z „Borsuków” drony, broń, koce termiczne i dodatkowe wyposażenie.

UKRAIŃSKI ŻOŁNIERZ
 Macie 30 kilometrów w terenie
 płaskim, trochę lasów, więcej pól.
 Na rano powinniście dotrzeć pod
 elektrownię.

PUŁKOWNIK
 Na tej drodze trafimy na jakieś
 ruskie oddziały?

PUŁKOWNIK pokazuje UKRAIŃSKIEMU ŻOŁNIERZOWI na tablecie
 kierunek, jaki sobie wyznaczyli.

UKRAIŃSKI ŻOŁNIERZ
 Raczej nie. Kacapy prą od frontu,
 chcą nas wypchnąć. Na razie mają za
 mało sił, żeby nas oskrzydlić.
 Uważajcie tylko na drony
 zwiadowcze.

PUŁKOWNIK
 Mamy urządzenie wykrywające.

PUŁKOWNIK wskazuje na Wingman.

UKRAIŃSKI ŻOŁNIERZ
 A my tak prosimy o ten system. Nie
 zdziwiłbym się, jeśli macie też
 Pitbulla, do ich zakłócania.

PUŁKOWNIK
 Nie zdziwiłbyś się...

PUŁKOWNIK patrzy na swoją grupę gotową do wymarszu. Podaje
 rękę UKRAIŃSKIEMU ŻOŁNIERZOWI.

PUŁKOWNIK (CD)
 Uprzedź swoich, żeby nas nie
 ostrzelali i pamiętaj, nieważne ilu
 z nas wróci, odeślij ich
 natychmiast do sztabu.

Odwraca się i biorąc swój karabin od RAMBO, PUŁKOWNIK daje
 sygnał do wymarszu.

Ruszają w mrok.

PLENER. POLE - NOC

56

Grupa PUŁKOWNIKA idzie przez pole.

Obraz z noktowizorów, jakie mają na oczach.

Idą jeden za drugim.

W pewnym momencie PUŁKOWNIK unosi dłoń do góry, ruchem nakazując ukrycie.

WSZYSCY padają na ziemię, przyjmując pozycję do walki.

PUŁKOWNIK długą chwilę nasłuchuje, po czym odwraca się i gestem wskazuje dalszy marsz.

PLENER. MŁODY LAS - DZIEŃ

57

Wschód słońca. Skraj młodego lasu.

PUŁKOWNIK sprawdza na tablecie, czy układ terenu odpowiada temu z mapy.

MAKSYM i DIMA kiwają zgodnie głowami, że grupa jest we właściwym miejscu.

PUŁKOWNIK

Jesteśmy na miejscu. Romeo,
rozstawiasz się przy tamtych
krzakach. Cały odkryty teren jest
twój. Jeśli zobaczysz kacapów,
strzelasz bez rozkazu.

ROMEO bierze karabin snajperski i idzie we wskazanym kierunku.

Po chwili niknie za krzakami.

PUŁKOWNIK (CD)

Rambo, razem z dzieciakami
rozstawiacie się tak jak na
ćwiczeniach. Kiedy będziecie
gotowi, rozpoczynacie akcję. Maksym
zostaje z wami, żeby pokierować
odwrotem.

MAKSYM

Czekamy na resztę?

PUŁKOWNIK

Nie! Po uderzeniu rozpęta się tu
piekło! Spotykamy się w bazie.

(WIĘCEJ)

PUŁKOWNIK (kontynuacja)
 Przystojniak, Rudy i Dima idą ze
 mną za ten młodnik. Pamiętajcie,
 cokolwiek by się działo
 najważniejszy jest cel, a potem
 ucieczka. Rambo, odpowiadasz za te
 dzieciaki.

RAMBO potakująco kiwa głową.

PUŁKOWNIK, DIMA, PRZYSTOJNIK i RUDY wchodzą w las i po
 chwili ich już nie widać.

RAMBO odwraca się do grupy.

Wszyscy mają już złożone drony.

RAMBO
 Ćwiczyliśmy to na poligonie.
 Nerwus, idziesz wysoko na
 obserwatora. Pamiętajcie, jesteście
 niewidoczni dla radarów, ale nie
 jesteście niewidzialni.

KUBA bierze swojego drona i idzie wzdłuż linii drzew.

SZOPEN ze swoim dronem rusza w przeciwną stronę i ginie za
 krańcem młodnika.

RAMBO poprawia na kamizelce dwa pudełka wielkości tabliczek
 czekolady - jedno żółte, drugie niebieskie.

Wyjmuje też tablet i podpiną go do konsoli NERWUSA.

RAMBO
 Nerwus, ruszasz!

Dron obserwacyjny wzbija się w niebo.

RAMBO i MAKSYM na ekranie tabletu śledzą jego lot.

WERA i GANADALF w goglach czekają na komendę startu.

Obraz rozszerza się w miarę nabierania wysokości drona.

MAKSYM pokazuje coś na ekranie tabletu.

MAKSYM
 O tutaj, to chyba ta stacja,
 Gamma-S1M...

RAMBO
Prawy górny róg, Wera, Gandalf,
wiedzicie?! Startujcie!

Drony WERY i GANDALFA wzbijają się ponad drzewa.

WERA
Idziemy nisko.

GANDALF
Widzę cel. Jest półtora kilometra
od nas.

WERA
Też go widzę.

Na ekranie laptopa widać, jak drony WERY i GANDALFA zbliżają się do celu.

Są coraz bliżej.

Obraz w goglach pokazuje też wozy opancerzone i ROSYJSKICH ŻOŁNIERZY.

Powiększa się obraz stacji Gamma-S1M.

Można zobaczyć już mundury ukraińskie, w jakie są poprzebierani ROSJANIE.

Któryś z nich obraca się słysząc lecące drony.

Pokazuje na nie ręką i coś krzyczy do innych. Żołnierze łapią za karabiny.

Obraz stacji radiolokacyjnej wypełnia już prawie cały ekran.

Rozlegają się pierwsze strzały.

Drony uderzają w cel.

Wybuch dymem przesłania widok z drona obserwacyjnego.

WERA i GANDALF zrywają gogle i podbiegają do RAMBO.

Wszyscy wpatrują się w ekran tabletu. Dym się rozwiewa.

Zamiast zniszczonej stacji wokoło leżą porozrzucone deski.

WERA (CD)
Kurwa, trafiliśmy w makietę! Durnie
z nas! Tu jest prawdziwa stacja!

Pokazuje na ekranie miejsce odległe od makiety o jakieś trzysta metrów.

Tutaj siatka maskująca pod wpływem obrotu radaru odsłania kawałek stacji Gamma-S1M.

Nad las wznoszą się drony KUBY i SZOPENA.

Żółte pudełko na piersiach RAMBO wydaje alarmujący dźwięk.

RAMBO
Wingman wykrył obce drony! Szybko
się zbliżają!

Słychać niedaleko pojedynczy strzał, a zaraz potem kanonadę z kierunku, w którym poszli PUŁKOWNIK, DIMA, PRZYSTOJNIK i RUDY.

Dron SZOPENA wykonuje dziwne manewry.

Tańczy nad lasem, jakby mu nawaliła koordynacja lotu.

Chwilę potem spada na wierzchołki drzew.

GANDALF
Został tylko Kuba! Chłopaku, dasz
radę!

GANDALF krzyczy, jakby tamten mógł go usłyszeć.

Zza linii drzew wylatują z dużą prędkością dwa rosyjskie drony.

MAKSYM
W czortu, to Priviet, samolotowy
kamikadze! Nasza zhora!

Jeden z dronów odbija z kursu i rusza za dronem KUBY.

MAKSYM (CD)
Nie zdąży, tamten jest trzy razy
szybszy!

RAMBO
Może ja zdążę.

RAMBO uruchamia drugą ze skrzynek na piersiach. To zakłócać fał radiowych Pitbull. Czeką na sygnał gotowości.

MAKSYM
Nie zdążysz.

Jakby na potwierdzenie jego słów widać, jak odległość między dronem KUBY i rosyjskim kurczy się w zastraszającym tempie.

Po chwili widać błysk detonacji i oba drony znikają z ekranu.

Cały czas słysząc też z OFF-u ostrzeliwującą się grupę PUŁKOWNIKA.

RAMBO

Szlag by to trafił, zwijamy się,
nie mamy czego tu szukać!

WERA

Nie!!!

WERA doskakuje do NERWUSA.

WERA (CD)

Dawaj konsolę i gogle!

WERA prawie wrywa mu z rąk konsolę. Zakłada podane gogle.

NERWUS

Ten dron nie jest uzbrojony!!! To
tylko obserwator!

RAMBO

Nawet, jak nim trafisz, to nic się
nie stanie! Kompletnie nic!

WERA

Rambo, masz tu Pitbulla.

WERA dłonią dotyka niebieskiej skrzynki na piersiach RAMBO.

WERA (CD)

Trzymaj go w gotowości! Jak dam
znak, uruchom ten pieprzony
zakłócaacz!

MAKSYM

Co wtedy z twoim dronem?

GANDALF

Jej dron jest na światłowodzie,
sterowany cyfrowo nie radiowo.

Ze swojego stanowiska biegnie KUBA.

Drugi rosyjski dron „Privet-82M1” zatacza duże
kręgi, szukając kolejnych wrogów.

W pewnej chwili, mijając grupę RAMBO, robi zwrot.

WERA

Zauważył nas. Ruszam! Pamiętaj,
Rambo, na mój znak!

Dron obserwacyjny, sterowany przez WERĘ, pikuje w dół z maksymalną prędkością.

Dolatując do pułapu, na którym leci Privet, WERA zatrzymuje drona w miejscu i zaczyna latać nim na boki po pólłuku, jakby rysując na niebie uśmiechniętą buźkę.

Dobiega KUBA.

RAMBO
Co ona robi?...

KUBA
Swoją cieszynkę z gry komputerowej.
I chce zwrócić uwagę Ruska.

Na ekranie konsoli widać drona WERY kiwającego się po łuku w lewo i prawo.

Rozszerzenie planu.

WNĘTRZE STACJI GAMMA S1M - DZIEŃ 58

Szeregi monitorów, przy których siedzą ROSYJSCY ŻOŁNIERZE.

Przy centralnym stole siedzi dwóch młodych chłopaków - w mundurach, ale bez dystynkcji.

Przed nimi duże, panoramiczne okno.

Obaj trzymają w dłoniach konsole sterowania dronami.

Na ekranie konsoli jednego z nich - obserwatora - obraz drona WERY.

Pierwszy z młodych ludzi - blondyn o niebieskich oczach - z uśmiechem mówi do siebie.

SIERGIEJ
Tu się schowaliście...

SIERGIEJ wpatruje się w obraz na monitorze konsoli, pokazujący grupę RAMBO.

Drugi z młodzieńców to IWAN.

IWAN
Siergiej, popatrz na to!

Pokazuje na swojej konsoli cieszynkę, jaką dronem robi WERA.

SIERGIEJ gwizdże z niedowierzaniem.

SIERGIEJ
 Nie wierzę, Baby tutaj... No to
 Drons Buttle straci dzisiaj
 wicemistrzynię, bo mistrz jest
 tylko jeden! Hero!

SIERGIEJ swój okrzyk kończy wyrzuceniem ramion w górę.

Dron SIERGIEJA porzuca obserwację grupy RAMBO i rusza w kierunku drona WERY.

SIERGIEJ (CD)
 Iwan, zawieś swój na autopilocie i
 bierz kamikadze. Ja zajmę się nią,
 ty zajmij się nimi!

Dron Privet z dużą prędkością zbliża się do drona WERY.

Dron WERY rusza do ucieczki, ale kierunek obiera na stację radiolokacyjną Gamma S1M.

Odległość między dronami kurczy się w błyskawicznym tempie.

PLENER. MŁODY LAS - DZIEŃ

59

MAKSYM
 Nie zdąży dolecieć. Tamten jest
 trzy razy szybszy!

RAMBO
 To mądra dziewczyna...

Kiedy dron samolotowy Privet jest kilkanaście metrów od drona WERY, ta robi klasyczną lotniczą beczkę, unikając trafienia.

Ciężki i rozpędzony dron SIERGIEJA musi zrobić wielki łuk, żeby znowu móc zacząć gonić drona WERY.

Ten w tym czasie pokonuje dwie trzecie odległości dzielącej ją od rosyjskiej stacji Gamma.

Privet nabiera rozpędu. Znowu dogania WERĘ. Siedzi jej prawie na ogonie.

Obraz Stacji Gamma rośnie na monitorze trzymanym przez RAMBO.

Wszyscy hipnotycznie wpatrują się w ekran.

Do stacji jest nie więcej jak trzysta metrów.

Oba drony są na kursie prosto na nią.

Kiedy wydaje się, że dron Privet uderzy w drona WERY, ta robi unik i krzyczy.

WERA
Teraz!!!

RAMBO otwartą dłońią uderza wiszącą mu na piersiach skrzynkę Pitbulla, uruchamiając radiowe zagłuszanie.

WNĘTRZE. OBRAZ Z WNĘTRZA STACJI GAMMA S1M - DZIEŃ 60

SIERGIEJ próbuje manewrować dronem. Szarpie manetkami konsoli, ale bezskutecznie.

IWAN
Zakłócają nas!!!

Przez panoramiczne okno stacji widać jak dron Privet pędzi wprost na nich.

SIERGIEJ
Wygrała, job twoju...

Oślepiający błysk.

PLENER. MŁODY LAS - DZIEŃ 61

NERWUS, GANDALF, KUBA ściskają radośnie WERĘ, klepią ją po plecach.

WERA
To nie koniec! Pułkownik!

PLENER. MŁODY LAS I OKOLICE - DZIEŃ 62

WERA wzbija drona obserwacyjnego, kierując kamerę w stronę pozycji PUŁKOWNIKA i jego ludzi.

Z wysokości widać, jak PUŁKOWNIK, DIMA, ROMEO i RUDY ostrzeliwują się przeważającym siłom rosyjskim.

Skokami, osłaniając jedni drugich, oddział PUŁKOWNIKA się wycofuje, ale od tyłu też ma oddział ROSJAN.

PLENER. MŁODY LAS - DZIEŃ

63

RAMBO

Im już nie pomożemy! Odwrót! To
rozkaz!

WERA w bezsilnej złości odcina światłowód.

RAMBO (CD)

Zgarniamy po drodze Szopena.
Powinien już tu być.

Dochodzą do skraju młodnika, gdzie jest stanowisko SZOPENA.

PLENER. NIEDUŻA POLANA - DZIEŃ

64

Na polanie leżą dwa ciała.

Jedno to martwy ROSYJSKI ŻOŁNIERZ z nożem wbitym w
podbrzusze.

Drugie ciało to SZOPEN. Oddycha.

Ma przestrzeloną tętnicę szyjną.

Wokół jego głowy wielka plama krwi wsiąkającej w trawę.

RAMBO klęka przy SZOPENIE, delikatnie ściąga mu hełm.

RAMBO

Dzieciaku, coś ty narobił, coś ty
narobił...

WERA płacze.

GANDALF ma spuszczoną głowę, jakby nie miał sił patrzeć.

NERWUS wbija sobie w policzki zaciśnięte pięści.

RAMBO głaszcze SZOPENA po rozczochranych włosach.

Wciąż bezradnie powtarza:

RAMBO (CD)

Coś ty narobił, dzieciaku...

SZOPEN plując krwią, ciężko oddychając, rwanym głosem:

SZOPEN

Tak... jak... uczyłeś... pod
kamizelkę... w brzuch...

SZOPEN krztusi się krwią.

WERA załzawionymi oczami patrzy błagalnie na RAMBO.

Ten przecząco kiwa głową.

W tle pojawia się muzyka Szopena, na początku cicho, potem coraz mocniej.

SZOPEN (CD)
Słyszę... słyszę muzykę... Nie
gram, to on gra dla mnie... On gra
dla mnie...

SZOPEN uśmiecha się szeroko wsłuchany w muzykę.

Wzdycha i głowa opada mu na bok.

SZOPEN umiera.

WERA szlocha.

W tle narastają tony Poloneza A-dur Opus 53 Szopena.

RAMBO wciąż głaszcze po włosach martwego chłopaka.

RAMBO
Coś ty narobił, dzieciaku...

Powtarza to zdanie, jakby pytał sam siebie.

Nad ich głowami przelatują ukraińskie pociski manewrujące i drony „Baba Jaga”.

Muzyka staje się coraz mocniejsza.

Jej akordy zlewają się z dźwiękami wybuchów pocisków trafiających w pozycje wroga.

Razem tworzą dziwny koncert, w którym akordom pianina akompaniują eksplodujące pociski.

WNĘTRZE. POJAZD „BORSUK” - DZIEŃ

65

Słychać ciężki warkot pracującego silnika.

W środku siedzą: WERA, GANDALF, NERWUS, KUBA, RAMBO i MAKSYM.

Jadą w milczeniu. WSZYSCY mają smutne twarze.

Nikt nikomu nie patrzy w oczy, jakby pozamykali się w sobie.

Pierwszy milczenie przerywa MAKSYM.

MAKSYM

Taka to wojna... I u nich, i u nas giną setki tysięcy ludzi.

RAMBO

Żołnierze rozumiem, ale dlaczego dzieci?

MAKSYM

W każdej wojnie najbardziej cierpią dzieci. Nawet, kiedy się skończy.

WERA

Szopen był najmłodszy z nas. Ile to szaleństwo będzie trwało?

MAKSYM

Dopóki krew wciąż jeszcze może w ziemię wsiąkać...

WERA zakrywa twarz dłońmi.

WERA

Straciliśmy tylu chłopaków. Mój ojciec też tu został.

Zapada milczenie.

WERA patrzy na każdego po kolei, ale wszyscy unikają jej wzroku.

MAKSYM

Twój ojciec walczył na Ukrainie?

WERA

Tak. Poszedł na ochotnika, bo chciał być honorowy.

MAKSYM

Mogę zapytać, jak się nazywał?

WERA

Teraz to już nie tajemnica, Artem Melnyk.

MAKSYM gwałtownie unosi się ze swojego siedzenia.

Pochylony wpatruje się w WERĘ siedzącą naprzeciwko.

Wygląda na kompletnie zaskoczonego.

MAKSYM
Artem Melnyk to twój ojciec?!

WERA
Tak.

MAKSYM chrapliwym, rozgorączkowanym głosem.

MAKSYM
Twój ojciec był dowódcą naszego
oddziału! On żyje!

WERA patrzy na MAKSYMA z niedowierzaniem.

Pozostali też wpatrują się w niego, oczekując dalszych słów.

MAKSYM (CD)
Masz wspaniałego ojca. Długi czas
walczyliśmy razem, kilka razy
ratował mi życie.

WERA
Ale co z nim?

MAKSYM na chwilę spuszcza głowę.

MAKSYM
Całą brygadą wpadliśmy w zasadzkę
kacapów. Pokryli nas takim ogniem,
że w pierwszych minutach zginęła
połowa żołnierzy. Później
masakrowali nas kolejnymi salwami.
Dowódca dał sygnał do wycofania
się. Artem został, żeby osłaniać
odwrót.

WERA błagalnie patrzy w oczy MAKSYMA.

WERA
Ale mówiłeś, że on żyje...

MAKSYM
Dopiero po dwóch dniach mogliśmy
tam wrócić, żeby pozbierać ciała
naszych... Artema znaleźliśmy w
leju po bombie ukrytego pod dwoma
rozszarpanymi ciałami... Miał
głęboką ranę uda. Był przytomny.

NERWUS
O, kurwa!

GANDALF wzdycha głęboko.

MAKSYM
 Kiedy go wydostaliśmy, tylko
 patrzył, nie odpowiadał na żadne
 pytanie, jakby był gdzieś daleko, w
 innym świecie.

WERA nerwowo zaciska palce w pięść i je rozprostowuje.

MAKSYM (CD)
 Transport zabrał go do szpitala.
 Kilka dni temu dzwoniłem tam.
 Lekarz mówił, że z nogą jest
 dobrze, ale Artem wciąż nie
 odpowiada na żadne pytania, wciąż
 milczy.

WERA wyciera załzawione oczy rękawem bluzy.

WERA
 Będzie można go zabrać?

MAKSYM
 Myślę, że po tym, co zrobiłaś, w
 sztabie nie odmówią ci niczego.

PLENER. PLAC PRZED BUDYNKIEM UKRAIŃSKIEGO SZTABU POLOWEGO -
 DZIEŃ 66

WERA, KUBA, GANDALF i NERWUS żegnają się z ukraińskimi
 sztabowcami.
 Podjeżdża wojskowy honker.

Wyskakuje z niego ukraiński SZEREGOWIEC i podchodzi do
 tylnych drzwi.

Otwiera je i pomaga wysiąść ARTEMOWI.

WERA biegnie do ojca.

Ten stoi nieruchomo wpatrzony w dal. Włosy ma całkowicie
 siwe.

WERA obejmuje go czule.

WERA
 Tato, tatusiu...

WERA kładzie mu głowę na piersiach.

WERA (CD)
 Zabieram cię do domu.

Ojciec stoi wyprostowany. Nie odwzajemnia uścisku. Wciąż ma nieobecne spojrzenie.

WERA bierze go za rękę i prowadzi w stronę pozostałych osób.

ARTEM idzie jak robot, lekko utykając.

Kiedy podchodzą bliżej, przed ARTEMEM staje MAKSYM.

MAKSYM
Artem, poznajesz mnie? To ja,
Maksym, walczyliśmy razem.

ARTEM stoi nieruchomo, jakby nie docierały do niego słowa MAKSYMA.

WERA
Chciałabym, żeby to się nigdy nie
wydarzyło.

MAKSYM
Wszyscy byśmy chcieli wrócić do
wczoraj.

Obraz ARTEMA.

Siwy, patrzący niewidzącym spojrzeniem w dal. Milczący, nieobecny. Zbliżenie na jego twarz.

Po policzkach ARTEMA płyną łzy.

FADE OUT.